PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 27 (931) | ŚRODA DNIA 4 KWIETNIA 1934 ROKU | ROK XIV

Liga: Polonia -- Legja 2:1

Święta piłkarzy

Ruch-Victoria Žižkov	4:5
Ruch - D. F. C. Praga	2:2
Cracovia-Wacker (Wiedeń)	2:2
Wisła - Wacker (Wiedeń)	1:6
Garbarnia-Židenice (Brno)	4:5
Warta-Victoria (Berlin)	2:3, 2:5
Pogoń-Bocskay Debreczyn	1:2, 0:2
Amatorski-Cechie Karlin	5:4

Eliminacje pięściarzy: Kajnar zwycięża Forlańskiego, a Rotholca krzywdzą sędziowie w meczu z Jarząbkiem

Wielkie plany kolarzy

LWÓW, 1.4.—Tel. wł.—Bocskai — Pogoń 2:0 (1:0). Skład Bocskai: Alberty, Vago, Jango, Palatos, Gulai, Kevysky, Markos, Vince, Teleky, Eoery, Seressy.

Pogoń: Albański, Kuchar, Kolpa, Deutschman, Wasiewicz, Hanin, Niechcioł, Nachaczewski, Zimmer, Borowski, Matias I.

Pierwsza poważniejsza impreza sportowa we Lwowie odbyła się w niezbyt sprzyjających warunkach. Nagłe obniżenie się temperatury, dokuczliwy zimny wiatr, odstraszył wielu amatorów od wycieczki na boisko Pogoni. Grze brak było też należytego tempa i zaciętości, przyznać jednak należy, iż wina w danym wypadku leżała po stronie drużyny miejscowej, której forma pozostawiała bardzo wiele do życzenia.

Jeśli chodzi o gości, to wybór Pogoni był bardzo trafny. Bocskai był bodajże jednym z najlepszych zespołów, jakie oglądaliśmy w ciągu ostatnich lat. Zespół węgierski stosował z pełnem powodzeniem system półgórnej, lotnej gry, co przy silnym wietrze wymagało już sporej dozy umiejętności technicznych, których drużynie debreczyńskiej też nie brakło. W parze z tem szła też znakomita kondycja fizyczna, doskonały bieg, błyskawiczny zryw, pewna gra głową, elastyczność i zwrotność, jakiej nadarmo szukalibyśmy u naszych graczy. Jeden niepozorny ruch, jeden zgrabny zwrot wystarczał, by całkowicie zmylić przeciwnika i wytworzyć nieoczekiwaną zgoła sytuację.

Ustawianie się krycie i pełne zrozumienie gry pozycyjnej, wszystko to stanowiło dalsze poważne walory Węgrów, pozwalające na prowadzenie gry z jakąś dziwną lekkością, zdawałoby się wprost bez poważniejszego wysiłku. Strzeliwszy zresztą pierwszą bramkę dzięki błędowi obrony lwowian, Węgrzy zaczęli się też widocznie oszczędzać, co szło tem łatwiej, że Pogoń nie mogła się zdobyć na odpowiednią agresywność.

Na drużynie lwowskiej mimo treningu zimowego i kilku spotkań ze słabszymi przeciwnikami, znać było aż nadto wyraźnie długą przerwę. Nie dopisywała przedewszystkiem kondycja fizyczna, tak, że pod koniec ledwo już poruszano się po boisku. Bardzo słabo grała przedewszystkiem linja pomocy. Wasiewicz nie mógł absolutnie nadążyć za lotną trójką węgierską, to też już po pierwszych 30 minutach był aż nadto widocznie wyczerpany. Hanin również nie mógł jakoś wejść należycie w grę. Deutschman początkowo niezły, nie mając odpowiedniego wsparcia coraz bardziej opadał na siłach.

Zadanie pomocy było zresztą tem trudniejsze, że i napad nie stał na wysokości zadania. Ani Nachaczewski, ani też Borowski, nie byli łącznikami, nadającymi się do gry kombinacyjnej. Również Zimmer po kilku forsowniejszych próbach dał za wygraną i ruszał się już mniej sprawnie. Niechcioł usiłował wprawdzie nadać przedniej linji odpowiedni impet, jednak solowe wysiłki nie dawały rezultatu, to też w końcu zdegustowany rozpoczął wędrówkę po różnych pozycjach i ostatecznie skończył mecz na środku napadu. Matias I początkowo mało wykorzystywany, później otrzymywał wprawdzie piłki, jednak i on również nie potrafił nawiązać odpowiedniego kontaktu z sąsiadami.

Na tle tych słabych wyczynów dodatnio odbijała się gra obrony, na którą najmniej liczono. Niespożyty weteran Kuchar z miejsca znalazł odpowiedni ton. Szybko startował, dobrze się ustawiał, a chociaż popełnił kilka kiksów i zawinił po części pierwszą bramkę, to jednak w sumie pozostawił dobre wrażenie. Debiut Kołby wypadł stosunkowo nieźle. Brak mu było wprawdzie odpowiednich umiejętności taktycznych, jednak nadrabiał wiele ambicją i energją. Pozatem wykazywał nadspodziewanie dobry i czysty wykop.

Albański był sporo zatrudniany i miał możność wykazać dobrą formę.

Węgrzy mieli naogół przewagę i zdobyli pierwszą bramkę w 15 m. ze strzału Telekyego. W 35 m. po przerwie ten sam gracz ustalił wynik dnia na 2:0. Pogoń miała wprawdzie kilka pozycyj korzystnych, jednak nie umiała ich wyzyskać.

Sędziował p. Ranisz, nie zawsze orjentując się w spalonych. Widzów zaledwie około 1500.



SPÓŹNIONA, ROZPACZLIWA AKCJA OBROŃCY na meczu Makabi — Bzura 1:0. Feiertag (M) w 60-ej minucie zdobywa jedyną bramkę dnia.



FAUL!
Gracze Polonii: Zgliński, Seichter, Puchniarz i Odroważ protestują gorąco przeciwko sposobowi odebrania piłki przez obrońcę Legji Martynę. Na prawo, obok Odroważa, stoi pomocnik Legji Przeździecki II-gi.

Urban (Ruch W. Hajduki), nie będzie grał 8 kwietnia przeciw Cracovii, gdyż dyskwalifikacja jego kończy się dopiero w dwa dni później. odnośną zaś prośbę załatwiono odmownie.

Górny Śląsk otrzyma w najbliższym czasie 2 sześciotorowe bieżnie, których brak dał się przy większych imprezach b. odczuwać: w Katowicach (boisko WF) i w Szopienicach (boisko KS Rożdzień - Szopienice).

Na rowerze za piłką

Bracia Poremba z Siemianowic mistrzami Polski

W pierwsze święto Wielkanocne odbyły się w Królewskiej Hucie, w sali Katol. Domu Związkowego, zawody w piłce rowerowej o mistrzostwo Polski, w klasach A i B. Zawody przeprowadziła sekcja kolarsko - motocyklowa przy KS Stadjon; stały one na wysokim poziomie.

W klasie B spotkania dały następujące wyniki (mecze po 10 min.): KC Siemianowice — TC Orzeł (Świętochłowice) 6:4 (2:1). KC Siemianowice — TC Szarotka M. Dabrówka 7:3 (4:1). Orzeł Świetochłowice — Szarotka (M. Dabrówka) 7:2 (3:0). Sędziował zadawalająco p. Kowolik.

II serja: KC Siemianowice — Szarotka 10:0 (2:0). KC Siemianowice—Orzeł 8:1 (4:0). Szarotka — Orzeł 6:3 (2:1).

Wobec równej ilości punktów (2), rozgrywa Orzeł — Szarotka dodatkowy mecz o 2 i 3 miejsce: Orzeł—Szarotka 5:3 (3:2). Sędziował b. dobrze p. Heiduk z Gliwic (Śląsk Opolski).

Mistrzostwo w kl. B zdobył temsamem KC 1889 Siemianowice w składzie: Korc-Sznajder. przed TC Orzeł Świętochłowice i TC Szarotka Mała Dabrówka.

Klasa A (mecze po 15 min.). I serja: Siemianowice — Szarotka 11:1 (7:1). Siemianowice — Pszczyna 15:3 (7:1). Pszczyna — Szarotka 6:4 (3:3).
II serja: Siemianowice — Szarotka 11:3 (7:3) , Pszczyna — Szarotka 9:3 (3:2).

Najciekawsze było spotkanie finalowe mistrza Polski z wicemistrzem, zakończone po ładnej walce zasłużonem zwycięstwem wicemistrza. KC Siemianowice — Strzał Pszczyna 10:2 (5:1)

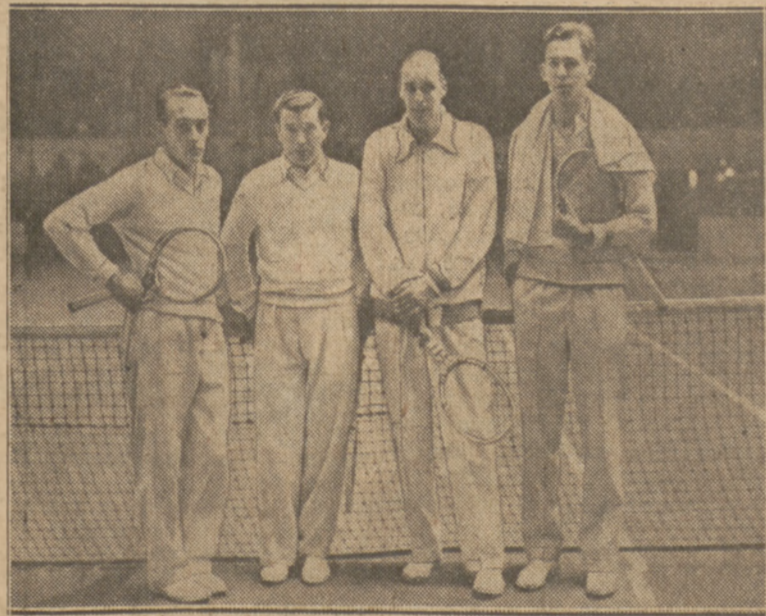
Mistrzowska para Siemianowic składa się z braci Waltera i Pawła Porembów.

Trzecie miejsce zajęło TC Szarotka (Mała Dabrówka).

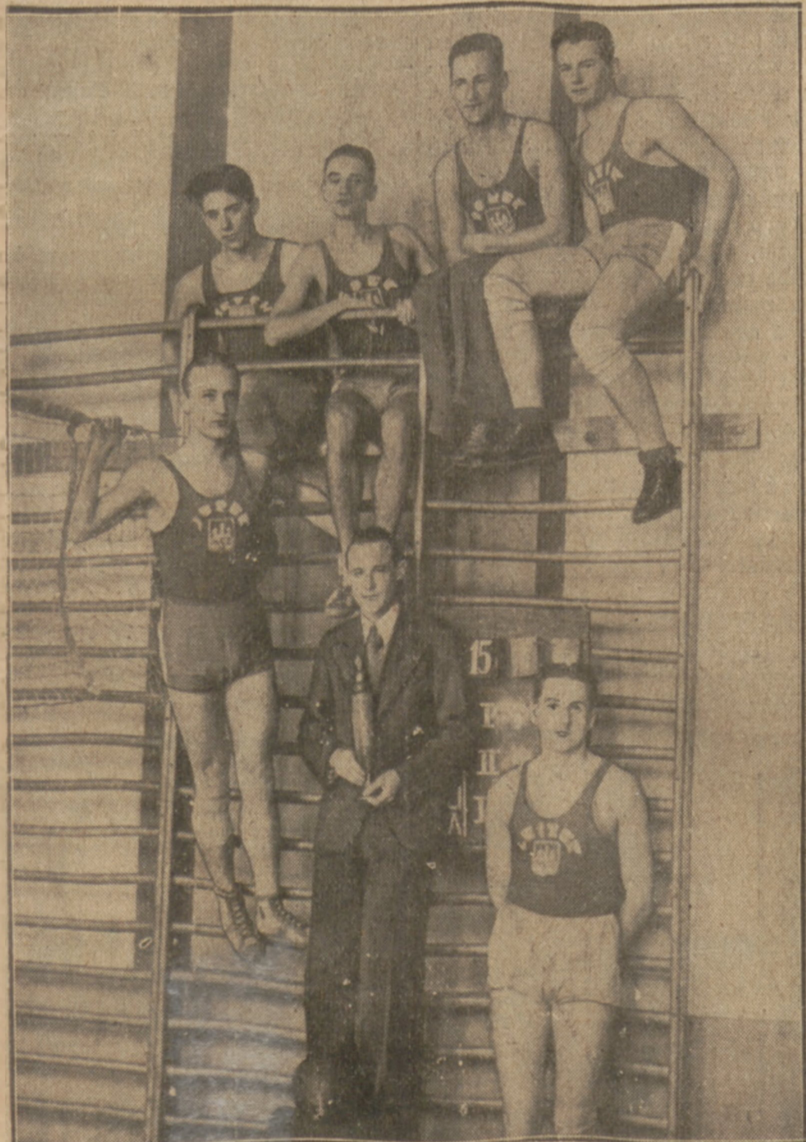
Mecze sędziował b. dobrze p. Heiduk.

Podczas przerw popisywali się sztuczną jazdą KC Siemianowice i TC Szarotka. oraz indywidualnie Poremba W. i Podbiała (Rekord — Janów).

Jako całość impreza wypadła imponująco.



ASY ZAWODOWE FRANCJI I AMERYKI
Od lewej: Cochet, Plaa, Tilden, Vinez.



DWIE „TRÓJKI" A.Z.S. WARSZAWA znalazły się na czele turnieju o mistrzostwo stolicy w siatkówce



CAŁA OBRONA STRZELCA ZAABSORBOWANA jest strzałem Kotkowskiego, którego zasłaniają niemal całkowicie białe koszulki siedlczan.



KAJNAR
pokonał zdecydowanie mistrza Polski Forlańskiego w meczu eliminacyjnym.

Rotholc i Kajnar

zwycięzcami eliminacyj w Poznaniu

POZNAŃ. 2.4. — Tel. wł. — W ramach bokserskich zawodów międzyklubowych Grudziądzki Klub Sportowy — Błękitni odbyły się w poniedziałek wieczorem w Poznaniu na zarządzenie PZB eliminacje w wadze muszej i piórkowej w celu ostatecznego skompletowania drużyny na mistrzostwa Europy do Budapesztu.

W wadze muszej walczył Rotholz z Jarząbkiem i wygrał wysoko na punkty. Niestety innego zdania byli sędziowie, ogłaszając wynik nierozstrzygnięty, co spotkało się z protestem widzów. Pierwsze starcie przy ładnej obustronnej walce było wyrównane. W drugiem i trzeciem niepodzielnie panował na ringu Rotholz, walcząc spokojnie i niezwykle przytomnie. Jarząbek chwilami był zupełnie oszołomiony gradem silnych ciosów warszawianina. To też przykrą niespodzianką dla wszystkich było rozstrzygnięcie sędziów pp. Kolasińskiego, Guckiego i Suszczyńskiego.

PZB korzystając z obecności w Poznaniu Czortka wyznaczył dodatkową eliminację pomiędzy mistrzem Polski Czortkiem i Rotholzem, uznając tem samem wyższość Rotholza nad Jarząbkiem. Eliminacja ta odbędzie się we wtorek o godzinie 16-ej bez publiczności w obecność sędziów, zarządu i prasy.

W drugiej eliminacji w wadze piórkowej Kajnar (Warta) pokonał po zaciętej walce pewnie na punkty mistrza Polski Forlańskiego (Warszawianka). Pierwsze starcie było wyrównane. W drugiem lepszym był Kajnar, który w pewnym momencie posłał swego przeciwnika na deski. W trzeciem również górował Kajnar, któremu też przyznano zasłużone zwycięstwo.

Spotkanie międzyklubowe Błękitni (Poznań — Grudziądzki KS wygrali Błękitni w stosunku 11:5. Goście poza Czortkiem, Kozłowskim i Weznerem zaprezentowali bardzo słaby materjał, to też walki były mało ciekawe. Nadwagi dwóch zawodników świadczą niezbyt pochlebnie o kierownictwie sportowem klubu.

W wadze muszej Czortek (G. K. S.) pokonał wysoko na punkty Koziołka (Błękitni).

W wadze koguciej Krzemiński (GKS) pokonał po nieciekawej walce Stefańskiego (Bł.), oddał jednakże wskutek nadwagi zdobyte punkty. W wadze piórkowej Kozłowski (GKS) zwyciężył przez k. o. w drugiem starciu Walkowiaka (Bł.). W drugiej walcee w tej samej wadze, Stożek (GKS) zwyciężył na punkty Lambreczaka, lecz oddał również dwa punkty wskutek nadwagi. W wadze lekkiej Wróblewski (CKS) zremisował z Zielińskim po nieciekawej walce. W półśredniej Pawlak (Bł.) zwyciężył na punkty Krzemińskiego II. W średniej Maciejewski (Bł.) pokonał przez k. o. w drugiem starciu Kulke (GKS). W wadze półciężkiej Przybylski (Bł.) pokonał na punkty Weznera (GKS).

Ulicami Monte Carlo

Rebry znów pierwszy. Rekord świata Medica

MONTE CARLO, 2.4. Tel. wł. Wyścig uliczny w Monte Carlo (100 okrążeń po 3.180 klm), rozegrany po raz szósty, zgromadził znakomitą konkurencję. Zwyciężył młody Francuz Guy Moll na nowym typie Alfa Romeo-Monoposto, przed prześladowanym przysłowiowym pechem Chironem, który na 98-em okrążeniu, gdy prowadził pewnie, wpadł na worki z piaskiem, któremi wyłożone były wiraże. Wówczas to minął go Moll i choć Chiron zdołał wprowadzić maszynę na ulicę i wyścig ukończył, zajął już tylko drugie miejsce. Na tem samem okrążeniu wypadkowi ulegli dwaj Włosi: Truzzi i Taruffi.

Moll wygrał w doskonałym czasie 3:31.31.4 (średnio 90.112 klm-godz), nieco gorszym od rekordu Varziego (91.808 klm-g.). Drugi był Chiron 3:32.33.4, 3) Dreyfus (Bugatti) o okr. ztyłu, 4) Lehoux (Alfa Romeo), 5) Nuvolari (Bugatti), 6) Varzi (Alfa Romeo). Na dalszych miejscach Amerykanin Whitehead, Siena, Veyron i Lord Howe.

PARYŻ, 2.4. Tel. wł. — Wyścig szosowy Paryż — Roubaix (255,7 klm) wygrał zwyciezcaa wyścigu do skońca i wyścigu dookoła Fiandrji, Belg Rebry, w 7:52.01. Na mecie pierwszy był właściwie Francuz Lapebie, został jednak zdyskwalifikowany za przekroczenie regulaminu.

BERLIN, 2.4. Tel. wł. — Wyścig szosowy Berlin — Lipsk (150 klm) wygrał w rekordowym czasie Reutel w 3:54:54, przed Boehmem i Dornblutem.

NEW YORK, 2.4. — Tel. wł. Znany pływak amerykański Jack Medica, student uniwersytetu w Waszyngtonie, pobił w Columbus (Ohio) rekord światowy na 440 yardów st. dow., osiągając fenomenalny czas 4:46,8; dawny rekord należał do Amerykanina Gilhulli i był o 2 sek. gorszy.

BERLIN, 2.4. — Tel. wł. — Odłożone z powodu kontuzji reki Schmelinga spotkanie o mistrzostwo Europy z Paolinem, odbędzie się ostatecznie 6 maja w Barcelonie.

PARYŻ, 2.4. — Tel. wł. Mistrz Europy wagi muszej Praxille Gyde obronił swój tytuł, bijąc na punkty w Nicei Gabesa.

BERLIN, 2.4. Tel. wł. — Konkurs wielkanocny skoków w Schreiberhau wygrał Franke 46 mtr. W Feldbergu w zjeździe triumfował Helmut Lantschner przed Niemcem Pfnuerem, który jednak, jak przystało na mistrza FIS, zrewanżował się w slalomie, bijąc Austrjaka o 0.8 sek. W skokach zwyciężył Norweg Raabe (50.5 mtr) przed S. Ruudem. Kombinacje wygrał Lantschner — 1014 pkt. — przed mistrzem Niemiec Stoilem — 799 punktów.

BUDAPESZT, 2.4. — Tel. wł. W czasie świat Ferencvaros pobił Austrję (Wiedeń) 6:2, a Rapid — Hungarie 4:0.

Do mistrzostw gimnastycznych świata, które odbędą się w Budapeszcie od 31 maja do 3 czerwca zgłosiło się 15 państw: Polska, Niemcy, Szwajcarja, Węgry, Finlandja, Belgja, Włochy, Anglja, Luxemburg, Meksyk, Palestyna, Rumunja, Czechosłowacja, Jugosławja i Francja.

Nawrot i Matjas według wszelkiego prawdopodobieństwa nie będą mogli wziąć udziału w meczu o mistrzostwo świata z Czechosłowacją w Pradze.

Absencja dwu czołowych naszych napastników będzie spowodowana kontuzjami jakie odnieśli oni na meczu treningowym reprezentacji Polski dn. 28.III w Krakowie.

Obaj piłkarze nie grali już w meczach wielkanocnych. Nawrot ma stłuczone kolano i jak twierdzą lekarze, nie będzie mógł wejść na boisko wcześniej jak za 3 tygodnie.

Pasturczak, mistrz Warszawy w. koguciej w boksie uległ w ub. tygodniu wypadkowi samochodowemu. W czasie przechodzenia przez jezdnię na ul. Oboźnej w Warszawie, bokser Polonji został uderzony przez nadjeżdżającą taksówkę. Pasturczak pozostaje na kuracji w domu.

Walne zebranie Okręgowego Zw. Kolarskiego w Poznaniu wybrało nowy zarząd w następującym składzie: prezes — p. Karzewski, członkowie: Mańczak, Lange, Foerster, Mike, Budzbon z Gniezna, Matuszewski z Bydgoszczy i Lipiński z Inowrocławia. P. Mańczakowi z Sokoła wręczono dyplom honorowy za 25-letnią pracę w kolarstwie. Zebranie, któremu przewodniczył prezes PZTK p. Lange, miało chwilami przebieg bardzo ożywiony.

Brawo Garbarnia!

Zwycięstwo i honorowa przegrana w Czechosłowacji

BRNO, 2.4. — Tel. wł. — Swój wielkanocny objazd po Czechosłowacji rozpoczęła Garbarnia meczem w Wielkim Mezerici, grając w niedzielę z reprezentacyjną drużyną tego miasteczka SK Jass. Wynik 2:1 (2:0) dla Garbarni. Obie bramki strzelił Riesner. Technicznie lepszej Garbarni przeciwstawili młodzi piłkarze czeskiej prowincji swój zapał i ambitną grę. Podkreślić wypada piękne i serdeczne powitanie Polaków przez burmistrza i radę miejską na ratuszu.

W poniedziałek grali Polacy w Brnie przeciw SK Zidenice. Zawody rozpoczęły się wymianą podarunków między obiema drużynami i wspólna fotografja. Pogoda słoneczna, ale wieje zimny wiatr.

Garbarnia zaczyna przeciw wiatrowi, czując się nieswojo na piaszczystem boisku. Zespół jej jest nadto osłabiony brakiem kontuzjowanego poprzedniego dnia Smoczka.

Zidenice obejmują odrazu inicjatywę. Grają pięknie zespołowo, strzelając ciągle na bramkę Garbarni. U Polaków widać, że się nawzajem nie rozumieją. Pierwsza połowa kończy się wynikiem 4:1 dla Zidenic. Jedyną bramkę strzela w 43 minucie Pazurek z podania Riesnera. Publiczność objektywna aplauduje bramkarza Garbarni, który w pierwszej połowie ma dużo do roboty.

Najsłabszym punktem na boisku jest sędzia. Jest to były gracz brneńskiej Morawskiej Slavii, p. Obrucza z początku bardzo skrupulatny. Po kilku fałszywych rozstrzygnięciach, które się spotykają z odpowiednią reakcją publiczności, traci on jednak zupełnie głowę i mocno krzywdzi Garbarnię: dyktuje więc w pierwszej połowie niesprawiedliwie rzut karny, w drugiej po widocznem sfaulowaniu Pazurka przed bramką Zidenic, kiedy po gwizdku Czesi ustawiają się dla bronienia karnego, kieruje go nagle przeciw Garbarni. Publiczność jest mocno niezadowolona.

W drugiej połowie grają Polacy z wiatrem i poprawiają się o klasę. Już w dwóch pierwszych minutach padają dwie bramki dla Garbarni strzelone przez Pazurka i Riesnera.

Gra się wyrównuje, a nawet często przeważa Garbarnia, przyczem najlepsi są Pazurek i Riesner.

Ta niespodziewana poprawa Polaków, sprawia że Czesi grają coraz ostrzej, miejscami brutalnie. A nadto sędzia krzywdzi dalej Polaków kilkoma niesprawiedliwemi wolnemi. W 29-ej minucie pada ostatnia bramka Polaków z pięknego strzału Wilczkiewicza.

Ogólny wynik 5:4 dla Zidenic należy uważać za słuszny. Publiczności było około 5 tysięcy.

Wieczorne wydania pism czeskich piszą, że wynik ten należy uważać raczej za przypadkowy; mogli bowiem z łatwością wygrać i Polacy.

Inż. Rozensztock, kierownik ekspedycji Garbarni, odniósł poniższe wrażenia z meczu. — Na naszej drużynie znać początek sezonu, mimo to z tournee po Czechosłowacji jestem zadowolony. Czesi dawali poznać, że chcą z nami utrzymywać stosunki jaknajbardziej przyjacielskie.

Sędzia w Brnie to był jeden wielki skandal; zaskarżę go do związku czeskich sędziów.

Z naszej drużyny najlepszy Pazurek, Riesner, Lesiak i Włodek w bramce. Publiczność bardzo sympatyczna; często nas brała w obronę przed niesprawiedliwościami.

Silny wiatr pomagał obu drużynom. Nasz nagły zryw w drugiej połowie bardzo się podobał.

Bilans świąteczny piłkarzy

Dorocznym zwyczajem święta Wielkanocne dały nam możność częściowego choćby porównania wartości polskiej piłki nożnej z zagraniczną.

Uważamy, że niestety, termin ten jest wyjątkowo wprost nieodpowiedni do tego rodzaju prób. Przedewszystkiem na początku kwietnia Polacy stawiają dosłownie pierwsze kroki na boisku po długiej przerwie zimowej, podrugie zaś nastrój świąteczny, zwłaszcza u siebie w domu wyjątkowo wprost nie sprzyja uzyskaniu przez graczy dobrej formy.

Mimo tych wszystkich zastrzeżeń przyznać trzeba, że Wielkanoc tegoroczna wprost obfitująca w spotkania piłkarzy polskich z zagranicą zarówno u siebie jak i na obczyźnie, przyniosła naogół wyniki zadowalające.

Rzecz jasna, nie należy zapominać, że wśród przeciwników drużyn polskich nie było ani jednego klubu reprezentującego ekstraklasę europejską. W każdym razie w szeregu wypadków spotkaliśmy się z zespołami mającemi dobre imię nawet wśród zawodowców i porównanie z nimi nie wypadło jednak dla Polaków najgorzej.

Za sukces niewątpliwie najbardziej cenny należy uważać remis 2:2, uzyskany przez Cracovię z Wackerem w Krakowie. Tak samo nikt nie może specjalnie sarkać na wyniki Ruchu w Pradze (4:5 z Victoria Žižkov i 2:2 z DFC), oraz Garbarni (4:5 z Zidenicami i 2:1 z klubem Jass).

Jeszcze jednym probierzem dla porównania polskiej piłki nożnej z czeską były mecze Cechie Karlin na Górnym Śląsku. Zwycięstwo gości w pierwszym dniu z Wawelem, Nowa Wieś 3:1 (1:0) i porażka 4:5 (1:3) z AKS z Królewskiej Huty, biorąc pod uwagę, że górnoślązacy reprezentują naszą klasę A, nie przynosi zaszczytu gościom z Czechosłowacji.

Pobyt węgierskiego Bocskayu u Pogoni we Lwowie, mimo że dowiódł niewątpliwej wyższości nad osłabioną brakiem Matjasa drużyną wicemistrza Polski, nie wykazał jednak jakiejś przepaści między dobrą drużyną budapeszteńską, a pozbawionymi jeszcze formy lwowianami.

Do tanich, ale mimo to przyjemnych sukcesów zaliczyć należy zwycięstwa 4:1 (2:1) i 5:1 (3:1) Polonii bydgoskiej z niemiecką Victoria ze Schneidemuehl, oraz Gryfa i Pepege również z niemiecką S. V. Marienwerder, który uległ Polakom 2:8.

Natomiast na koncie strat zapisać należy ciężką porażkę 1:6 (1:4), poniesiona przez krakowską Wisłę w walce z Wackerem, oraz dwie przegrane 2:3 (0:1) i 2:5 (1:1) poznańskiej Warty z mistrzowską drużyną Berlina Victoria.

Wyniki poznańczyków nie mogą jednak zdziwić nikogo, kto obserwował tydzień temu bardzo słabą grę tej drużyny z Polonią w Warszawie.

W bilansie ostatecznym Wielkanoc piłkarska potwierdziła raz jeszcze, że poziom polskich klubów piłkarskich ciągle jeszcze odbiega od pierwszej klasy zespołów zagranicznych, ale że różnica ta przy solidnej pracy trenerów i wprowadzeniu nowych sił może i powinna być bez trudu wyrównana.

Od zwycięstwa nad Legją

zaczęła swój nowy sezon ligowy Polonia

WARSZAWA, 2. 4. Polonia — Legja 2:1 (1:1). Bramki dla Polonii strzelili Łańko z karnego i Seichter, dla Legji — Martyna z wolnego.

Drugi tegoroczny mecz o mistrzostwo Ligi, rozegrany w stolicy ściągnął na stadjon Wojska Polskiego już dawno nieoglądaną ilość publiczności. Trybuny były niemal że zapełnione, na miejscach stojących zgromadziło się też dobre kilka setek widzów.

To też szkoda, że poziom meczu rozegranego między dwiema rywalkami Warszawy wypadł naogół mizernie i, niestety, nie mógł być zachętą do dalszego, tak licznego frekwentowania rozgrywek naszej extraklasy piłkarskiej.

Niewątpliwie drużyny mają na swoje usprawiedliwienie początek sezonu i nieobecność kontuzjowanego na meczu reprezentacji w Krakowie Nawrota z Legji, oraz Ałaszewskiego z Polonii.

Nie w tem jednak tkwi sedno sprawy, a poprostu w fakcie, że poza Łysakowskim na środku napadu w Legji oba zespoły nie zaprezentowały nam żadnych nowych sił. A stare znamy już wszyscy nawylot i wiemy dobrze czego można po nich się spodziewać: conajwyżej poprawności, wykazywanej in plus przy lepszej formie i in minus przy gorszej.

Wiemy przecież że Seichter czy Odrowąż w napadzie mogą być tylko namiastkami prawdziwych łączników, wiemy że możliwości Łańki kończą się na pięknym stoppingu, na jaknajszybszem często zresztą b. dobrem pozbyciu się piłki i czasami pięknym optycznie strzale; wiemy, że Rajdek i Wypijewski już do końca życia będą biegali bezprzytomnie po boisku; wiemy też jak skromne są możliwości Przeździeckiego czy Szallera w napadzie.

Słowem — to co zademonstrowały nam w ubiegłą niedzielę dwa kluby warszawskie, łącznie z grą Warszawianki oglądaną tydzień temu daje nam niestety głębokie przeświadczenie że w stołecznej piłce nożnej wszystko zostało po staremu i że sezon obecny żakichś zasadniczych zmian spewnością nie przyniesie.

Legja występująca tym razem w jaskrawych żółtych kostjumach stanęła do meczu w składzie: Keller; Martyna, Piglowski; Przeździecki II, Kubera, Nowakowski; Wypijewski, Przeździecki I, Łysakowski, Szaller Rajdek.

Polonia: Korniejewski; Pigłowski, Bułanow; Zastawniak, Szczepaniak, Nowikow; Zgliński, Seichter, Łańko, Odrowąż, Puchniarz.

Na dobro obu drużyn zapisać należy że mimo początku sezonu wytrzymały dobrze dość szybkie tempo gry i że potrafiły utrzymać ją w ryzach walki naogół lojalnej.

Pozatem najbardziej bodaj charakterystyczną cechą omawianego meczu było, że linje defenzywne obu rywalek stanowczo górowały pod względem wartości sportowej nad formacjami ofenzywnemi. A że, jak wiadomo, napady nadają w pierwszym rzędzie styl grze, stąd łatwo już wysnuć dalsze wnioski.

Zresztą ofenzywa wojskowych niewątpliwie górowała nad przeciwnikami, jeśli idzie o grę w polu. Łysakowski gracz o dużej technice, rozważny, spokojny i panujący nad grą myślowo, potrafił powiązać akcje trójki środkowej. Niestety gracz ten jest zbyt wolny, niema jeszcze męskości w walce, brak mu startu i tempa.

W ofenzywie Polonii na plan pierwszy wybił się Zgliński na prawem skrzydle. Miał on dużo inicjatywy, umiał trzymać przy sobie piłkę, absorbować tyły i podawać. Jakąś wartość pozytywną reprezentował jeszcze dzięki swej technice Łańko, natomiast reszta tego kwintetu nie przedstawiała żadnej absolutnie wartości.

Jeśli chodzi o tyły, to obaj bramkarze reprezentowali już pewien format graczy o dobrej klasie. Bułanow był godnym przeciwnikiem Martyny; to samo tylko już w mniejszych wymiarach tyczy się obu grających przeciwko sobie Pigłowskich. Pomoc Polonii była o cień lepsza od swej vis-a-vis dzięki przewadze jaką wykazał bardzo pracowity i wysoko zaawansowany technicznie Szczepaniak nad Kuberą.

Zastawniak z Polonii wypadł o wiele lepiej w pomocy niż na meczu z Wartą w obronie. Nowikow grał jak zwykle inteligentnie, ale brakowało mu szybkości i wytrzymałości.

Nowakowski, Przeździecki II-gi z Legji grali, jak zwykle twardo, ostro i pożytecznie w defenzywie, ale słabo pod względem ofenzywnym.

Jak już wspomnieliśmy, mecz w sumie wypadł blado. Naogół więcej z gry miała Legja, ale anemja jej ataków rzucała się w oczy równie silnie jak bezpłodność wypadów Polonii. Nic też dziwnego, że wszystkie trzy bramki nie były owocem przemyślanych i konsekwentnie przeprowadzonych akcyj.

Pierwsza — dla Polonii padła w 25 min. z egzekwowanego przez Łańkę rzutu karnego za rękę. Legja zrewanżowała się na 5 minut przed przerwą z wolnego strzelonego wspaniale przez Martynę.

Po przerwie Legja początkowo mocno przyciśnęła, ale później dochodzi do głosu Polonja.

Na kilka minut przed końcem Odrowąż strzela w sztangę, a momentalna poprawka znów odbija się od poprzeczki. Dopiero w 44-ej min. Puchniarz obgrywa Martynę, centruje, a Seichter jakimś przedziwnym fałszerzem zapewnia Polonii zwycięstwo.

Sędziował wcale nieźle p. Glinkowski.

Swit już w klasie A

Makabi czy Bzura?

Mecze eliminacyjne drugiej tury o wejście do klasy A WOZPN wyjaśniły już sytuację Świtu, który po dwukrotnem zwycięstwie nad Ordonem usadowił się na dobre w kl. A. Niepewne są losy Makabi i Bzury. Drużyny te wobec równej ilości punktów rozegrają jeszcze trzecie decydujące spotkanie dnia 7 b. m. na neutralnem boisku AZS w Parku Paderewskiego. Cały dochód z sobotniego meczu wpłynie do kasy WOZPN.

Wyniki spotkań były następujące:

Makabi — Bzura (Chodaków) 1:0 (0:0)

Z pośród czterech drużyn, które walczyły o wejście do klasy A Makabi i Bzura okazały się najsilniejsze. W meczu poniedziałkowym obie drużyny reprezentowały się z najlepszej strony. Białoniebiescy pomimo, że technicznie grali ładniej od gości — chorują jednak na brak strzelców. Ich trio obronne — Baumsztyk, Bromberg, Frydman grało doskonale. W pomocy jedynym wartościowym graczem był Weicman. Ze skrzydłowych lepiej wypadł Fajertag.

Zelcer przesunięty z pomocy do napadu, porywał pozostałych współpartnerów do walki. Sprowadzony z Łodzi ponownie Ehrenberg grał bez serca. Blado grali też Selinger i Bluman.

Bzura zdobyła sobie sympatję publiczności grą dżentelmeńską. Goście są zespołem wyrównanym bez specjalnych słabych punktów.

Szczególnie atak wykazał dużą dozę inteligentnej gry.

Mecz stał na wysokim poziomie i obfitował w wiele ciekawych momentów. Początkowo przewagę ma Bzura, ale Baumsztyk trzyma wszystkie strzały. W 30 m. kontratak białoniebieskich kończy się pięknym strzałem Fajertaga, odbitym o słupek.

Po przerwie częściej dochodzą do piłki gospodarze, ale Selingier i Ehrenberg marnują szereg dogodnych sytuacyj.

W 55 m. bramkarz Bzury — Kłokosiński po kontuzji musi opuścić boisko. Zastąpił go z powodzeniem Przykucki.

W 60 m. po centrze Ehrenberga Fajertag strzela dla Makabi zwycięską bramkę.

Sędziował bez zarzutu p. Perslak. Publiczności około 3.000 osób.

Świt — Ordon 2:1 (1:1).

Gra naogół nieciekawa. Świt pomimo, że wystąpił z kilkoma rezerwowymi w napadzie, uzyskał prowadzenie ze strzału Uziembły.

Na początku drugiej połowy Ordon zdobywa wyrównanie z samobójczego strzału. Dopinguje to Ordon, który zaczyna grać b. ostro. Ofiarą takiej gry pada bramkarz Świtu Sochacki i Serafin.

Przebój Cara kończy się podaniem piłki do Jackowskiego, który strzela zwycięską bramkę dla Świtu.

Inne wyniki piłkarskie w Warszawie brzmiały: Błyskawica — Żar 1:0 (1:0). Jedyną bramkę strzelił Kaufman. Sędzia p. Haselbusch: Polonia — Legja 1:0 (1:0). Mecz rezerw drużyn ligowych zakończył się sukcesem Polonji, dla której bramkę z karnego strzelił Pawełkiewicz. Sędzia p. Szostakiewicz: Skra — AZS 2:1 (1:1). Gra równorzędna. W Skrze doskonałe tyły z Januszem na czele. Bramki dla Skry strzelili: Smosarski II, Majorek, dla AZS — Stańczyk. Sędzia p. Bergtal.

KRAKÓW, 2.4. — Tel. wł. — Dziś odbyły się tu następujące zawody piłkarskie: Podgórze kombinowane—Korona 3:2 (1:2). Cracovia I-b — Unja 3:2 (1:2). Wisła I-b — Sparta 2:2 (1:0). ZSG — Rakowiczanka 4:2 (2:0). Olsza — Nadwiślan 4:3 (0:1).

W turnieju wielkanocnym klubów żydowskich uzyskano następujące wyniki: Jutrzenka — Siła 4:0 (2:0). Hakadur — Hakoah 0:0. Hagibor ZTL 2:0 (0:0). Siła — Makabi II 3:0 (0:0). Hakadur — ZTS 2:0 (0:0). Hakoah — Jutrzenka. 3:0 (2:0).

KRAKÓW, 2.4. — Tel. wł. — Doroczny sztafetowy bieg naprzełaj, organizowany przez Cracovię odbył się w poniedziałek. W roku ubiegłym bieg wygrała drużyna katowickiej Pogoni. Dziś bieg ten wygrała drużyna Cracovii: w składzie — Wojdan; Oszast, Fiałka, Drozdowski i Ropa w czasie 14:55. Na drugiem miejscu drużyna Pogoni katowickiej w składzie: Bytomski, Musiał, Orłowski, Bauer, Danieluk w czasie 15:4. 3) Cracovia

Po biegu drużyna katowickiej Pogoni wniosła protest motywując go tem, iż dystans biegu w roku bieżącym został skrócony. Po stwierdzeniu, iż protest jest umotywowany komisja sędziowska bieg unieważniła.

Jeźdźcy niemieccy wezmą poraz pierwszy udział w międzynarodowych konkursach warszawskich dn. 1—11 czerwca. Pisze o tem prasa niemiecka, donosząc o zaproszeniu ze strony Polski i przyjęciu tej propozycji.

Dwa zwycięstwa Wiktorji berlińskiej w Poznaniu

Warta, będąc w słabej kondycji fizycznej, ulega doskonałym gościom 2:3 i 2:5



GIMNASTYKA NASZYCH LEKKOATLETEK, których obóz treningowy na terenie C. I. F. zamknięty został 29 marca, z wynikiem pomyślnym.



MATLAKÓWNA, NOWAKÓWNA, MACHÓRZANKA, trzy wybitne pływaczki K.P. Siemianowice, specjalistki od stylu grzbietowego.

POZNAŃ, 2.4. — Tel. wł. — **Victoria — Warta 3:2 1:0).** Bramki dla Warty: Scherfke z karnego i Nowicki z wolnego. Dla gości Sienhilz II (2) i jedna Inkler. Goście, od ostatniego pobytu w Poznaniu, zmienili się na korzyść nie do poznania. Wykazali oni świetne opanowanie piłki, dobrą taktykę i grę głową. Współpraca poszczególnych części drużyny ze sobą oraz poszczególnych graczy była bardzo dobra. Brak było w ataku jedynie tego tak reklamowanego strzału. Że coś jednak i w tym rejonie umieją — o tem świadczyły dwa dalekie, piękne strzały Sienholza II i Inklera, oba wykorzystane.

Do pauzy zdecydowaną przewagę mieli goście, którzy chwilami przewyższali gospodarzy o klasę. Mistrz Berlina przypominał chwilami czasy świetnej kombinacyjnej gry Warty, grzeszył jednak pod bramką hiperkombinacją, co też uwidoczniło się w wyniku. Jeden strzał groźny, jedna bramka, to było do pauzy wszystko. Resztę wyłapywał Fontowicz lub też ataki kończyły się na obronie gospodarzy. Prowadzenie uzyskali goście w ..-ej min. po ładnej akcji ze strzału z 18 metrów Sienholza II. Mimo rozpaczliwego wysiłku, Fontowicz nie mógł obronić, piłka bowiem, przechodząc górnym narożnikiem, ugrzęzła bezapelacyjnie w siatce.

Do pauzy nic już się nie zmieniło. Warta żywiołowsza w ataku, wskutek braku zrozumienia u swych napastników, nie wykorzystała szeregu dobrych sytuacyj podbramkowych. W przeciwieństwie do gości, którzy grali środkową trójką. Warta grała skrzydłami: Nowackim i Prusińskim.

Po zmianie stron silny wiatr, który przeszkadzał do pauzy gościom, stał się ich sprzymierzeńcem i wydawało się, że wysoka przegrana gospodarzy jest nieunikniona. Tymczasem Victoria po chwilowym okresie przewagi, spoczęła na laurach, widocznie oszczędzając się na poniedziałek, a do głosu doszła Warta, w której znacznie lepiej aniżeli w pierwszej części pracuje Lis na centrze pomocy. Obrona gości ma teraz więcej do roboty, gra przybiera na ostrości, i sędzia p. Brzeziński coraz częściej wkracza.

W 24-ej min. karny, podyktowany za ordynarny faul na Nowackim, strzela Scherfke nie do obrony, wyrównując temsamem. W 5 minut później jednak na skutek nieporozumienia obrony z Fontowiczem, który wybiega do piłki aż pod linję karnego, szybszy Sienholz II ponownie uzyskuje prowadzenie, strzelając obok Fontowicza i nadbiegającego Fliegera. Nie trwa długo — i goście prowadzą 3:1. Pięknie wypracowaną piłkę wyzyskuje Inkler, ładnym strzałem zdobywając trzecią bramkę.

Warta prze mimo to naprzód, a pozyskawszy przewagę w przedostatniej minucie zdobywa drugą bramkę. Pada ona zupełnie niespodziewanie z dalekiego wolnego z odległości około 40 metrów, strzelonego przez Nowickiego ponad głowami obrońców.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Victoria: Bryllat: Hepprich i Schlichter; Ladenthin, Normann i Geiger. Dauda, Sinholz I, Sinholz II, Inkler i Niering.

Warta: Fontowicz; Flieger, Ofierzyński; Przykucki, Lis, Nowicki; Nowacki, Kryszkiewicz, Scherfke II, Knioła i Prusiński.

Victoria — Warta 5:2 (1:1). Bramki strzelili dla Warty: Nowacki i Kryszkiewicz, dla Victorii: Sinholz i Ladenthin po dwie, i Dauda.

Drugi występ gości dowiódł, że forma drużyny berlińskiej jest istotnie bez zarzutu. Ich wysokie walory techniczne, świetna taktyka i dobra kondycja fizyczna to zalety dla drużyny mistrzowskiej wystarczające. Zwycięstwo poniedziałkowe od początku gry nie ulegało wątpliwości, nie spodziewano się jednak ogólnie tak wysokiej porażki gospodarzy.

Obie drużyny wystąpiły w nieco zmienionych składach. Warta z Dembińskim zamiast Nowickiego, a goście z Geigerem na środku pomocy, Normannem i rezerwowym Luchtem na pozycji bocznych pomocników. Ladenthin, grający w niedzielę na pozycji lewego pomocnika, zastąpił na skrzydle kontuzjowanego Nieringa. Reszta — bez zmian.

Do pauzy gra była dość ciekawa i żywa, przyczem Warta grała nieźle, jedynie Dembiński dużo psuł. Goście początkowo rezerwują się, to też Warta utrzymuje grę otwartą. Już w 3 min. prowadzenie uzyskuje dla gospodarzy po ładnej kombinacji pięknym strzałem Nowacki. Goście jednak wkrótce wyrównują przez Sinholza II. Po pauzie prowadzenie dla Victorii uzyskuje Ladenthin, wyrównuje jednak Kryszkiewicz, w zamieszaniu dobijając piłkę do siatki. Wynik podwyższa wkrótce znów Ladenthin. Goście coraz bardziej opanowują boisko, gospodarze bowiem opadają z sił, co wykorzystuje planowo Victorja, która coraz częściej przebywa na polu Warty. Dwie dalsze bramki dla gości uzyskują Sinholz II i Dauda. Ostateczny wynik, mimo obustronnych wysiłków, pozostaje bez zmiany.

Zwycięstwo gości było zasłużone. Górowali oni i tym razem zdecydowanie nad Wartą, która starym zwyczajem niedomaga znów pod względem kondycji fizycznej. Ponadto ciągłe zmiany w składzie nie wychodzą drużynie na dobre. Razi brak zgrania pomocy z atakiem, w którym gracze się jeszcze wzajemnie nie dostroili.

Ogólnie wziąwszy podkreślić jednak należy, że w drugim dniu Warta grała lepiej, zwłaszcza do pauzy.

Lepsza postawa Pogoni

w drugiem spotkaniu z Bocskay (Debreczyn) 1:2

LWÓW, 2.4. — Tel. wł. — 2:1 (1:0). Drugie spotkanie nie przyniosło wprawdzie Pogoni upragnionego zwycięstwa, nie mniej jednak zrehabilitowała się ona częściowo w oczach swoich zwolenników. Tym razem zdobyli się lwowianie na znacznie lepszą grę, to też z łatwością utrzymać mogli wynik remisowy, przy szczęściu nawet wygrać. Pogoń bowiem mimo, iż w sumie była bezsprzecznie zespołem słabszym umiała się zdobyć w poniedziałek na grę otwartą i chwilami bardzo agresywną.

Lwowianie wystąpili do drugiego meczu w składzie znacznie zmienionym. Na obronie grał Bereza i Jeżewski, w pomocy miejsce Deutschmana zajął Jaworski, a linja ataku wyglądała następująco: Borowski, Nachaczewski, Marmolak, Niechciol, Matias I.

Niespodziankę sprawiła przedewszystkiem pomoc; grała ona znacznie lepiej niż dzień przedtem. Wasiewicz przetrzymał nietylko do końca spotkanie, ale też zaprezentował się znacznie korzystniej. Również u Hanina można było stwierdzić wydatną poprawę. Jaworski przed przerwą bardzo dobry, po pauzie nieco osłabł, w sumie jednak spełnił nieźle swoje zadanie.

Korzystnie wpłynęła też zmiana systemu, starano się bowiem stosować przedewszystkiem grę przy ziemi, która mniej odpowiadała gościom, forsującym swój półgórny styl z oparciem się o bardzo dobre walory techniczne i fizyczne.

Również w ataku uwidoczniła się poprawa. Wprawdzie lewa strona Borowski, Nachaczewski wciąż jeszcze grała prymitywnie, niemniej jednak dobre biegi Borowskiego nie pozostawały bez efektu. Na prawej flance starano się kombinować, przyczem Niechciol nieźle współpracował z Matiasem I. Marmol wykazywał wprawdzie jeszcze nieznaczne braki, ale miał też i wcale dobre zagrania.

W obronie para Bereza — Jeżewski słabsza od pary niedzielnej. Szczególnie jaskrawo uwydatniały się błędy Berezy. Jeżewski ustawiał się wprawdzie dobrze i energicznie interwenjował, jednak nie zawsze korzystnie przyjmował piłkę a pozatem wykopy szły niedokładnie.

Klęskę Pogoni zawinił do pewnego stopnia Albański, w dniu tym widocznie niedysponowany. Pierwszą bramkę puścił nie zrobiwszy nawet ruchu w kierunku piłki mimo, że chodziło tu o rzut wolny z odległości dwudziestu kilku metrów. Pozatem miał też w ciągu gry kilka słabszych momentów, co możnaby jednak zapisać po części na konto przemarznięcia.

Węgrzy i w poniedziałek zaprezentowali się z dobrej strony, demonstrując grę stojącą na pierwszorzędnym poziomie. Z dobremi akcjami w polu nie zawsze szła jednak w parze skuteczność pod bramką. Celność strzałów pozostawiała również częstokroć wiele do życzenia. Naogół jednak drużyna grała równo, bez słabych punktów.

Gra była w poniedziałek bardziej interesująca. Akcje zmienne, chwilami nawet Pogoń miała znaczną przewagę. Pierwsza bramka padła w 15 minucie z rzutu wolnego strzelonego ładnie przez środkowego pomocnika. Wynik Pogoń wyrównała w 10 min. po przerwie z bardzo ładnej akcji, zakończonej ostrym strzałem Borowskiego. Decydująca bramka padła w 35 min. z ładnego przeboju środkowego napastnika Węgrów Telekyego.

Sędziował p. Kurcweil. Widzów około 1000.

Rzym czeka

na zapaśników polskich

Rzym, w marcu

Imponująco przedstawia się udział państw, które w dniach 26—29 kwietnia w Rzymie będą walczyć o najwyższe tytuły w zapaśnictwie. 19 państw przysyła do stolicy Włoch swych reprezentantów.

Sprężysta organizacja pracuje już od miesięcy. Italja zapewnia gościom 75 proc. zniżki kolejowej i zwrot połowy kosztów utrzymania, a dla państwa, które będzie żądało dalszych ułatwień finansowych gotowa jest urządzić spotkanie na prowincji, by pokryć część kosztów wyprawy.

Zawodnicy znajdą pomieszczenie w eleganckim hotelu Boston. Zawody odbędą się w teatrze kwirynalskim.

Polska winna być silnie reprezentowana na mistrzostwach w Rzymie. Jeżeli nawet nie osiągniemy spodziewanych sukcesów, trzeba jechać, bo się obiecało i organizatorzy na Polskę liczą.

D. E.



NOWOSIELSKI zmienił barwy Cracovii na Pogoni (Katowice)

LWÓW, 2.4. — Tel. wł. — Podgórze rozegrało w poniedziałek spotkanie w Jarosławiu z miejscowem Ogniskiem, doznając niespodziewanej porażki w stosunku 1:2 (0:1). Bramkę dla drużyny krakowskiej strzelił Gamaj. W niedzielę Podgórze bawiło w Przemyślu, gdzie krakowianie pokonali miejscową Polonię w stosunku 1:0 (1:0). Jedyną bramkę dnia strzelił Guzda.

Tegoroczny skład S.K.S. Tarnovii przedstawia się obecnie następująco: Donersberg; Łabno, Mróz (Pieńkowski); Gofron, Boryczko, Klimek; Jachimek, Piechnik, Krawczyk, Noworyta, Ribenbauer. Na czoło zespołu wybijają się obrońcy: Łabno — Mróz, w pomocy: Klimek, napastnicy: Krawczyk, Jachimek, oraz dobrze zapowiadający się Noworyta, najmłodszy gracz drużyny.

ZAKOPANE, 2.4. — Tel. wł. — W Zakopanem nastąpiło otwarcie sezonu piłkarskiego. W pierwszym meczu mistrz Podhala Strzelec wygrał z Pocztowem PW 15:0.

KATOWICE, 2.4. — Tel. wł. — IFC Katowice bawił w drugie święto Wielkiejnocy na Śląsku Opolskim, gdzie rozegrał zawody z VFR Gliwice, ulegając niezasłużenie w stosunku 2:3 (1:2). Bramki zdobyli dla zwycięzców Richter i Józefow, zaś dla pokonanych obie Kulla. Kontuzjowani Sośnica i Wawrzynek opuścili boisko, pierwszy przed, a drugi po przerwie.

Orzeł (Wełnowiec) — 22 Mała Dąbrówka 2:0 (0:0). Bramki dla Orła zdobył Koppe. Sędziował dobrze p. Richter. Concordia — Dana 4:2 (3:0). Dąb — Orzeł 2:0 (:0). Zgoda (Bielszowice) — Pocztowe PW 2:2 (1:1). KS Ligocianka — Słowian 6:0 (4:0). Pogoń (Nowy Bytom) — Wawel (Nowa Wieś) 3:0 (1:0). Odra — Szarlej — KS Chorzów 1:0 (0:0). KS Brzeziny — Śląsk (Tarnogóry) 0:6 (1:1). KS Brzeziny — 06 Katowice 3:4 (2:1). Ligocianka — Śląsk (Siemianowice) 3:1 (1:0). Rozdzień (Szopienice) — 06 Mysłowice 3:2 (2:0). 24 Szopienice — 09 Mysłowice 1:0 (0:0).

Mecz międzymiastowy Górny Śląsk — Kraków, odbędzie się 15 kwietnia b. r. w Katowicach.



PANIE WARSZAWSKIEGO A.Z.S. biorą udział w turnieju trójkowym siatkówki.



Notatki kolarza

Drużynę narodową torowców postanowił zorganizować PZT Kolarskich. Zamianowanych zostanie ośmiu najlepszych sprinterów, którzy rozgrywać będą między sobą mistrzostwo Polski w szeregu biegów na punkty. W ten sposób przybiera konkretne formy lansowany przez nas od dwu lat projekt ożywienia zamarłych torów i wzmożenia rywalizacji między szczupłą grupą sprinterów kolarskich. Na najbliższem posiedzeniu komisji sportowej PZTK nastąpi wyznaczenie drużyny narodowej.

Berlin — Warszawa, czteroetapowy wyścig szosowy zainteresował wielce naszych zachodnich sąsiadów. Dnia 4-go kwietnia przyjeżdża do Warszawy delegat Niemieckiego Związku Kolarskiego, któremu polecono zaznajomić się ze stanem trasy. Przy udziale delegata niemieckiego odbędzie się posiedzenie komisji sportowej PZTK na którem rozpatrzone zostaną wątpliwe punkty regulaminu wyścigu.

Wyścig Dookoła Węgier i Austrji zarząd PZTK postanowił obsadzić dwiema odrębnemi drużynami, po trzech zawodników każda. Na mistrzostwa świata do Lipska pojedzie dwu szosowców, przyczem kwestję wysłania najlepszego zawodnika torowego pozostawiono dotychczas otwartą.

Wiosenny kolarski bieg naprzełaj organizuje WTC w niedzielę 8 kwietnia w Wilanowie. Dystans 15 km, wyścig dostępny dla wszystkich zawodników zrzeszonych. Jednocześnie odbędzie się wyścig 7 km dla niestowarzyszonych z serji Pierwszych Kroków WTC. Warunki i zapisy w kancelarji WTC na Dynasach.

Wyścigi poprzedzone będą uroczystem nabożeństwem na intencję pomyślnego sezonu sportowego, odprawionem w kościele wilanowskim.

Terminarz poważniejszych imprez pływackich w r. b. przedstawia się następująco: 29.6 — 1.7 mistrzostwa okręgowe 21 i 22.7 mistrzostwa Polski, 4 i 7.8 mecz pływacki Polska — Czechosłowacja 8.8. mecze piłki wodnej z Jugosławją i Czechosłowacją: 12—19.8 mistrzostwa Europy w Magdeburgu, 25.8 międzynarodowe zawody pływackie w Warszawie.



PIŁKARZE TARNOVII i KROWODRZY (Kraków) zmierzyli się w niedzielę 25-go marca o mistrzostwo K.Z.O.P.N. Zwyciężyli tarnowianie 2:1



BENJAMINEK ŁÓDZKIEJ KL. A, Kaliski Klub Sportowy, zadebiutował w Łodzi, ulegając nieznacznie (0:2) rezerwie ligowego Ł. K. S.

Klęska Wisły i remis Cracovii

w meczach wielkanocnych z wiedeńskim Wackerem w Krakowie

Jedno zwycięstwo i jeden remis, oto bilans dwudniowego pobytu Wackeru wiedeńskiego w Krakowie. Po gładkiem zwycięstwie nad Wisłą, które przypadło gościom głównie dzięki niedyspozycji strzałowej ataku czerwonych, natrafili Wiedeńczycy na świetnie usposobioną Cracovię. Jedynie dzięki dość dużej dozie szczęścia udało im się wynieść remis z drugiego spotkania.

Goście to jednostka o technice u pewnych graczy niezbyt rozwiniętej, u innych znów — posuniętej do dalekich granic. Nie mógł nam naprzykład zaimponować żaden z obrońców, którzy stali na poziomie naszej przeciętności, ale wspaniałe błyski wysokiej klasy demonstrował taki Zischek na skrzydle. Żadnego ruchu zbytecznego, żadnego kroku za piłką, nie dającą szans stuprocentowego wykorzystania, natomiast wspaniały zryw i piękny, pełen finezji ruch tam, gdzie sytuacja jest pomyślna — oto cechy świetnego prawoskrzydłowego Wackeru. Pozatem niezmordowany Walzhofer, rwący ciągle naprzód niczem machina, oraz niepowstrzymany jego sąsiad Wanz na lewem skrzydle — stanowili podporę dobrej ofenzywy. Atak ten, wspierany świetnemi piłkami środkowego pomocnika Uhera, zagrywał skutecznie dolnemi posunięciami i prezentował się wcale dobrze.

Wacker — Wisła 6:1 (4:0).

Pierwszy występ wiedeńczyków stał pod wpływem „znaków na niebie i ziemi". Jeśli chodzi o „znaki niebieskie" to gwałtowna wichura uniemożliwiła prowadzenie gry normalnej. O „znakach ziemskich" pisaliśmy już niejednokrotnie z okazji spotkań wielkanocnych. Gracze mają wszak rodziny i otoczenia, obowiązki towarzyskie i familijne, zwyczaje i obyczaje — a co zatem idzie w okresie świątecznym folgują nieco diecie, a w efekcie... występuje dziwna ociężałość na boisku, brak rzutkości i energii. Jest to problem stały, wymagający zastanowienia się.

Wisła, w tych warunkach, zagrała jeden ze swych najsłabszych meczów. Graczy cechowała jakaś bezsiła i brak zdecydowania w momentach podbramkowych. Po przerwie, dzięki poparciu wiatru, akcje ofenzywne gospodarzy poprawiły się wprawdzie, ale i teraz trudno je było określić jako groźne dla przeciwnika.

Artur, najlepiej dysponowany ze swych kolegów, miał wybitnego pecha w strzelaniu. Nie udał mu się nawet rzut karny. Reszta jego sąsiadów wypadła jeszcze słabiej. Świetnie swe tradycje podtrzymała linja pomocy. Napór gości oraz słaba gra własnej ofenzywy zmusiły ją do 90 min. wysiłku. Pomocnicy spisali się doskonale, a szczególnie Kotlarczyk II na bocznej pomocy. Defenzywa osłabiona brakiem Pychowskiego, którego zastąpił Woźniak II, popełniała wiele błędów.

Wacker: Roch, Wintersteiger, Marek, Wiest, Uher, Samek, Wanz, Walzhofer, Kreshner, Haureiter, Zischek.

Wisła: Koźmin, Woźniak II, Szumilas, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Jezierski, Stefaniuk, Artur, Reyman, Obtułowicz, Łyko.

Goście wybierają grę z wiatrem, który jest b. silny. Wynik bezbramkowy trwa 10 minut. Piłka strzelona z lewego skrzydła gości „styka się" z głową Zischka, a ta kieruje ją w siatkę.

I Wisła ma jednak szanse. Obtułowicz wystawia mądrze Artura, ten mając przed sobą tylko bramkarza, — pudłuje. Goście atakują bardziej celowo, a zakusy ich wieńczy punkt drugi, zdobyty w 18 min. przez Zischka, jednak nie bez winy obrońców Wisły. Niebawem wspaniała bomba Haureitera podwyższa wynik do 3:0. Wisła reaguje na te serją... niepowodzeń. Rozpoczyna się skoncentrowany atak, ale poza masą niewykorzystanych sytuacyj podbramkowych jedynym rezultatem jest wspomniany rzut karny za faul na Arturze. Piłka grzęźnie w rękach bramkarza co deprymuje gospodarzy do reszty.

Wacker ma w ostatnich 15 min. zupełną przewagę i z dalekiego strzału Haureitera uzyskuje w 36 min. czwartą bramkę. Na piłkę idącą zdaleka, Koźmin ostro zamierzył się nogą, a w efekcie... znalazła się ona w siatce 4:0!

Wsparci po przerwie siłami wiatru przechodzą gospodarze do ofensywy. Bramkarz Wackeru ma teraz sposobność zademonstrować swą umiejętność. Tymczasem strzał Kremsnera odbity w pole przez Koźmina znajduje w 8-ej minucie swe wykończenie z nogi Haureitera. Dopiero w 35-ej minucie Artur zdobywa honorowy punkt z podania Kotlarczyka II. Wkrótce potem jednak Szumilas odbija piłkę pod nogi Kremznera, który zamyka pasmo bramek. Sędziował dobrze p. Seidner.

★

CRACOVIA — WACKER 2:2 (1:0)

Wola zwycięstwa uwydatniła się u Cracovii od pierwszej chwili meczu, choć przeszła poprzez moment lekkiej depresji, gdy goście wyrównali i uzyskali nawet prowadzenie. Cały zespół zagrał nadzwyczaj ambitnie. Jedynie bramkarze, obaj zresztą z młodszych kadr, mieli słabe momenty, ale już defenzywy, a szczególnie Pająk walczył b. dobrze. W pomocy brylował znów Mysiak, który do przerwy unieruchomił świetnego Zischka, a obok tego nie zapominał o własnej ofenzywie. Chruścieński i Ziżka wybili się ponad ostatnio okazany poziom. Cała linja pomocy grała bardzo dobrze pod każdym względem.

Ofenzywa zmieniła nieco swe oblicze naskutek objęcia kierownictwa ataku przez Ciszewskiego, który wywiązał się doskonale ze swego zadania. Malczyk wypadłby lepiej, gdyby zrezygnował z niepotrzebnie ostrej gry. Reszta napastników t. j. Zembaczyński i Kisieliński walczyła o każdą piędź ziemi i dostrajała się do poziomu kolegów.

Cracovia: Dziukiewicz, Lasota, Pająk, Ziżka, Chruściński, Mysiak, Zieliński, Malczyk, Ciszewski, Kisieliński, Zembaczyński. Goście — jak wczoraj.

Odrazu wywiązuje się atmosfera zaciętej walki. Piłka przenosi się szybko z jednej połowy na drugą, gracze nie walczą tylko środkami technicznemi. Malczyk pamięta o tem, aby często „zawadzić" tu i owdzie, a że goście nie są również od tego — więc już początek meczu grozi eksplozją. Atmosfera ta przechodzi na szczęście i gra toczy się potem w normalnych warunkach.

Po kilku gorących sytuacjach podbramkowych piłkę dostaje Zębaczyński i choć odsunięty w bok od bramki, strzela jednak z 3 metrów tuż obok robinsującego bramkarza i w 8-ej min. Cracovia prowadzi 1:0!

Huragan oklasków nagradza sukces gospodarzy. Nie wsmak to gościom. Po wczorajszem zwycięstwie chcą się znów pokazać i przechodzą do ostrej ofenzywy. Dziukiewicz kilkakrotnie wyłapuje niebezpieczne piłki, wykazując sporą dozę tremy. Napór gości trwa jednak nie długo i po 10 minutach Cracovia znów przejmuje inicjatywę. Malczyk marnuje pozycję, Zębaczyński inicjuje kilka groźnych wypadów.

Ogółem do przerwy gra toczy się z lekką przewagą Cracovii, przyczem zanotować należy dwie ciekawe pozycje podbramkowe. W jednym wypadku Pająk wybija piłkę toczącą się tuż obok **linji**, a most ciał biało - czerwonych nakrywa ją momentalnie, chroniąc przed nogami wiedeńczyków. Za chwilę znów, po stronie przeciwniej, błąka się piłka obok pustej bramki, szukając — przy akompanjamencie westchnień paru tysięcy ludzi — litościwej nogi, którąby ją wepchnęła do bramki.

Po pauzie Cracovia ma wiatr za sobą. Trzy rzuty rożne idą jeden za drugim. Wynik jednak jest dalej 1:0. U gości kontuzjonowanego Haureitera zastępuje Schlegel. W 8-ej minucie Cracovia ma możność wygrania meczu: obrońca wiedeńczyków dotyka piłkę ręką. Rzutu karnego nie wykorzystuje jednak Kisieliński.

To podnieca gości. Następuje kilka ataków i w 14 min., po wspaniałem zagraniu Zischka, wynik brzmi 1:1.

W 20-ej minucie, znów po akcji Zischka, ze strzału Kreschnera uzyskują goście prowadzenie.

Ta zmiana wyniku wprowadza znów do gry pierwiastek brutalności i sędzia likwiduje kilka incydentów. Na 5 minut przed końcem z pięknej główki Kisielewskiego uzyskuje Cracovia wyrównanie. Sędzia p. dr. Rumpler.

ZAKOPANE. 2.4. — Tel. wł. — Na hali Kondratowej w Zakopanem odbył się wiosenny konkurs skoków i zawody w slalomie.

Skoki odbyły się na skoczni terenowej na stokach od strony Piekiełka. Startowało 12 zawodników. Zwyciężył Bochenek (Wisła) nota 136.2, skoki 32 i 39 przed Bursa (Sokół) skoki 34 i 35, Rajskim (Nowy Targ) skoki 31.5, 34 i Dawidkiem (Strzelec) skoki 31 i 33. Najdłuższe skoki dnia miał Stanisław Marusarz 56 metrów z upadkiem, oraz Łuszczek — 53 również z upadkiem.

W slalomie na 30 startujących sklasyfikowano 22. Pierwszym był Orlewicz (Wisła) w czasie 1:23.6 przed Stanisławem Marusarzem 1:30.4 i Brathem 1:35. Andrzej Marusarz zajął 6 miejsce.

Warunki były bardzo ciężkie — trasa pokryta skorupą lodową. Wycofali się z konkursu Zdzisław Motyka, Schindler, Zając i Rozmus.

SOSNOWIEC. 2.4. — Tel. wł. — W poniedziałek odbył się w Dąbrowie Górniczej mecz piłkarski pomiędzy drużyną Zabrze ze Śląska Opolskiego a RKS Zagłębie. Mecz zakończył się niespodziewanem zwycięstwem polskiej drużyny robotniczej w stosunku 3:0 (2:0). Wszystkie trzy bramki dla zwycięzców strzelił Banasik. Gra stała na wysokim poziomie. Publiczności 3.000.

Na czoło świątecznych imprez sportowych na Śląsku, wysunęły się mecze Wawelu i A.K.S-u z drużyną zawodowców czeskich, S. K. Cechie aKrlin (Praga).
cek; bramkarz Meisner, który zastępował chorego Johoa.

Cechie Karlin — K. S. Wawel (Nowa Wieś) 3:1 (1:0). Wynik meczu absolutnie nie odpowiada jego przebiegowi. Zawinił pechowy bramkarz Wawelu. Goście uzyskali bramki ze strzałów Bubinicka (2) i Skocdopola. Honorowy punkt dla Ślązaków zdobył Cyganek, nadto nie wykorzystali oni karnego.

Publiczności b. dużo. Meczem kierował p. Gryc obejktywnie. Na poziom gry wpłynęła na ujemnie szalejąca na Śląsku wichura.

BYDGOSZCZ. 2.4. — Tel. wł. — W Bydgoszczy bawiła w niedzielę i w poniedziałek niemiecka drużyna Victoria z Piły. Rozegrała ona 2 mecze z miejscową Polonią, przegrywając pierwszego dnia 1:4 (1:2), a drugiego dnia 1:5 (1:3). Polonia grała bardzo dobrze i na zwycięstwa w zupełności zasłużyła.

Mecze wywołały duże zainteresowanie i zgromadziły pierwszego dnia 5.000 widzów, a drugiego 4.500.

TORUŃ. 1.4. — Tel. wł. — Gryf gościł u siebie drużynę niemiecką z Kwidzynia, Marienwerder SV i zwyciężył ją w stosunku 8:2 (3:0). Drużyna niemiecka, za wyjątkiem środkowego pomocnika, prezentowała się bardzo słabo. W ataku grali 35-letni, zupełnie nie ruchliwi piłkarze. Gryf bez wysiłku uzyskał w równych odstępach czasu bramki przez Suchockiego, Serafińskiego, Jezierskiego, Ziółkowskiego; dla gości oba punkty zdobył Herman.

Generalny sukces A. Z. S.

w turnieju trójkowym siatkówki o mistrzostwo

Ciągnący się od szeregu tygodni turniej trójkowy siatkówki o mistrzostwo Warszawy, został nareszcie zakończony. Zdawałoby się, że finały, grupujące już wyłącznie elitę siatkarzy warszawskich będą terenem niezwykle ciekawych i zaciętych spotkań, co zresztą zapowiadały już ciężkie przed boje finalistów, kończące się po trzysetowej walce.

Tymczasem to, co pokazały drużyny w walkach finałowych w ubiegły czwartek i poniedziałek, daleko odbiegało od poziomu, wykazanego w ciągu turnieju. Należy to chyba położyć na karb przemęczenia drużyn, no i pewnego przesytu (rozgrywanie dwa razy w tygodniu, a nieraz i więcej po kilka spotkań naraz). Finały były więc już odrabianiem pańszczyzny.

Drużyny, które zwątpiły w zdobycie mistrzostwa, bądź nie stawały do walk, oddające walkowery, bądź też walczyły, ale bez wyrazu. Jedynie niektóre gry stały na jakotakim poziomie.

Naogół jednak, pomijając finały, turniej był imprezą udaną, a ilość rozegranych spotkań — 83, wprost rekordowa. Pozatem warto podkreślić sprawną organizację, spoczywającą w rękach AZS. Spotkania odbywały się ściśle według programu minutowego.

Ostatecznie mistrzostwo zdobył w konkurencji pań AZS I (Brzustowska, Wiszniewska, Hoffejerówna): panów AZS II (Olszewski, Lutz, Stypiński).

Panie: AZS III — AZS I 0:2 (9:15, 6:15), AZS I — AZS II 2:0 (15:10, 15:9), AZS III — AZS II 2:0 (15:10, 15:8). Najlepszą zawodniczką była Stefańska. Kolejność: AZS I, 2) AZS III, 3) AZS II.

Panowie: AZS II — PKW Orzeł I 2:0 (15:9, 15:7), AZS I — YMCA I 2:0 (15:12, 15:7), AZS I — AZS V 2:0 (15:3, 15:8), KPW Orzeł I — AZS V 2:0 v. o., AZS II — YMCA I 2:0 (15:11, 15:11), KPW Orzeł I — YMCA I 2:1 (8:15, 15:9, 15:13), AZS II —AZS V 2:0 w. o., AZS V I — KPW Orzeł I 2:0 v. o., AZS V YMCA I obustronny v. o., AZS II — AZS II 2:1 (15:9, 8:15, 15:11) jedyne ciekawe i na wysokim poziomie spotkanie. Wyróżnili się w AZS I Nowakowski, w AZS II Olszewski. Klasyfikacja: 1) AZS II, 2) AZS I, 3) KPW Orzeł I, 4) YMCA I, 5) AZS V.

Sędziowali pp. Niwiński, Wirszyllo, Twardo, Goszczyński, Słyk i Bednarek. **(B. K.).**

Czwórmecz Makabi — ŻASS 3:1. W sobotę został rozegrany na sali Ośrodka W. F. czwórmecz w grach sportowych, obejmujący siatkówkę i koszykówkę pań i panów, pomiędzy drużynami Makabi i ŻASS, zakończony zwycięstwem pierwszej w stosunku 3:1

W siatkówce kobiecej niespodziewane zwycięstwo odniosła drużyna Makabi 2:1 (9:15, 15:8, 15:12), wyróżniła się Zuchlinerówna z Makabi. Natomiast drużyna męska siatkarzy ŻASS pokonała Makabi 2:0 (17:15, 15:8). W koszykówce pań Makabi — ŻASS 15:0 (wynik do przerwy, gdyż drużyna ŻASS zrezygnowała z dalszej walki). Wreszcie w koszykówce męskiej również Makabi, mimo osłabionego składu, odnosi zwycięstwo nad drużyną akademików 38:20 (18:10). **(B. K.)**

Gwiazda

wygrywa czwórmecz żydowski

Żydowski turniej piłkarski rozegrany w ub. sobotę i niedzielę w Warszawie zakończył się walnem zwycięstwem Gwiazdy (4 p. 5:0 br.) przed Hapoelem (2 p. 4:2 br.), 3) Czarni (2 p. 1:3 br.), 4) Barkochba (0 p. 1:6 br.). Oto przebieg meczów:

Gwiazda — Barkochba 2:0. Barkochba przegrała skutkiem nieudolności napadu. Reszty dokonała dobra postawa trio obronnego Gwiazdy. Napastnicy jej zainicjowali szereg wypadów, z których Górka II z podania Lernera uzyskuje prowadzenie. Barkochba ma kilkakrotnie okazję do zdobycia bramki, niewykorzystuje jej jednak, gdyż Wilner i Lapon z paru metrów trafiają w słupek. Po przerwie z akcji Szulzyngier—Frejman Lerner II efektownym strzałem w róg podwyższa wynik dla Gwiazdy. Sędzia p. Glinka.

Czarni — Hapoel 1:0. W pierwszej połowie Czarni mają znaczną przewagę w polu. Zwłaszcza szybcy są i niebezpieczni skrzydłowi Goltaler oraz Helcer, umiejętnie wykorzystywani przez Wechera na środku. W tej części gry Hapoel gra wybitnie defenzywnie, dzięki czemu wynik jest bezbramkowy. Na początku drugiej połowy Nussbaum, zdobywa zwycięską bramkę. Sędzia p. Laskowski II.

Gwiazda — Czarni 3:0. Nowokreowane derby żydowskie. Pojedynek Szulzyngiera i obrońcy kończy się sfaulowaniem napastnika Gwiazdy na polu karnem. Egzekutorem jest Lerner II. Po przerwie pewną przewagę mają Czarni, mimo to Gwiazda podwyższa wynik ze strzałów Szulzyngiera i Lernera II. Sędzia p. Glinka.

Hapoel — Barkochba 4:1. Barkochba grając do przerwy z wiatrem, nie potrafiła uzyskać bramki, chociaż przesiadywała na połowie Hapoelu. Ten uzyskuje natomiast prowadzenie ze strzału Rozena III. Po przerwie Barkochba nadal utrzymuje inicjatywę, co nie przeszkadza Hapoelowi do zdobycia dalszych trzech bramek: jedna samobójcza, Rozen i Jungerman. Honorowy punkt zdobywa Wilner. Sędzia p. Pichelski.

Cechie Karlin przegrywa 4:5

w spotkaniu z Amatorskim Kr. Huta

W drugim dniu świąt Wielkanocnych zawodnicy czescy gościli u Amatorskiego, któremu ulegli zasłużenie w stosunku 4:5. A. K. S. urządził się bardzo sprytnie, obstawiając głowę drużyny czeskiej Bubinicka. Bardzo słabo zaprezentował się pomocnik środkowy Nowak, którego reklamowano jako dr. Votrubę. Najlepiej wypadł Skocdopole, który na meczu Praha — Wiedeń zdobył wspólnie z Bubinickiem punkty dla swych barw.

A. K. S. wystąpił w następującym składzie: Joszko, Skrzypiec, Knas; Bendkowski, Kuchta, Kawka; Marszell, Piontek, Duda, Wostal, Stolarczyk.

Goście w identycznym składzie, jak z Wawelem, tylko w bramce grał Krupa.

Mecz poprzedziło powitanie gości i wymiana upominków. Gospodarze opanowują szybko boisko i już w drugiej minucie uzyskują ze strzału Wostala bramkę. W minutę później strzela Duda ze spalonego i sędzia nieuznaje gola. Wostal i Pionek mają kilkakrotnie sposobność aby podwyższyć wynik, piłka jednak mija celu.

Gra gości jest nastawiona li tylko na Bubinicka, najwyższego wzrostem, którego jednak gospodarze mają na oku. Czechom nie udaje się wykorzystać przyznanego im karnego, za to Stolarczyk egzekwuje pewnie karny, podyktowany za rękę obrońcy. A. K. S. jest nadal panem na boisku, walcząc gorąco o piłkę; zupełnie niespodziewanie zdobywa wśród kłębowiska splątanych nóg z kilku metrów Piontek bramkę dla swych barw.

Nieporadność Czechów witają trybuny salwą głośnego śmiechu. W 4 minuty po przerwie zdobywa Wostal z woleja trzecią bramkę. Częste strzały Piontka idą obok słupka. Goście przychodzą pomału do głosu, jednak ich przebojom brak wykończenia. W 25-ej minucie uzyskują Czesi przez Skocdopole drugi punkt; nie bez winy był Bendkowski. W minutę później Piontek lokuje pewnie piłkę ponownie w bramce gości, a w 28-ej minucie Marszell zdobywa najładniejszą bramkę dnia.

Gra jest nadal otwartą. Czesi stają się jednak coraz szybsi, ale nie mogą ukoronować swych akcyj upragnionym golem. Na 12 minut przed końcem Bubiniczek wykorzystuje zamieszanie podbramkowe i ustala rezultat na 5:3.

W parę minut później w ponownem zamieszaniu podbramkowem z winy Skrzypca Piszczek ustala wynik dnia. Tempo meczu nie osłabło do ostatniej minuty.

Zawodnicy czescy zaprezentowali się dość blado, bowiem nie pokazali ani jednej naprawdę ładnej i przemyślanej akcji uwieńczonej strzałem do bramki. Uzyskane przez nich gole zawdzięczają raczej błędom obrony i zamieszaniu, jakie miało miejsce.

Publiczności ponad 5.000. Zawodami kierował bardzo dobrze inps. Laband z Siemianowic.

Estończycy znowu górą

Bokserzy Białegostoku pokonani 7:9

BIAŁYSTOK. 2.4. — Tel. wł. — Spotkanie bokserskie pomiędzy reprezentacją Estonji a reprezentacją Białegostoku, zakończyło się zwycięstwem pięściarzy estońskich w stosunku 7:5.

Poszczególne wyniki były następujące: w wadze muszej Freimuth (E.) zremisował ze Stepniakiem. W koguciej: Piotrowski (B.) wygrał na punkty z Köbi. W piórkowej: Faebi (E.) znokautował w drugiej rundzie Kobryńskiego. W lekkiej: Stepulov (E.) pokonał przez k. o. w drugiej rundzie Geszyka. W półśredniej: Kuśnier (B.) pokonał Nilinera przez techniczny nokaut w pierwszej rundzie. W średniej: Kapustnik (E.) wypunktował Bernarda. W wadze półciężkiej i ciężkiej walki nie doszły do skutki wobec nieprzybycia Karpińskiego i Piłata.

Zainteresowanie meczem olbrzymie, na sali nie było wolnego miejsca. Sędziował w ringu dobrze p. Żmudziński. Organizacja bez zarzutu.

Mecz bokserski 06 Mysłowice — BKS Nowy Bytom odbył się w Wielką Sobotę w Mysłowicach w sali Hotelu Polonja. Walki stały na dość wysokim poziomie. Zawodnicy 06 wnieśli na ring niesłychaną ambicję, powinni jednak jeszcze dużo pracować nad techniką nóg.

W walce wstępnej spotkali się koledzy klubowi Ksiądz i Hampf III ogłoszony wynik remisowy odpowiada przebiegowi spotkania. Waga papierowa: Krawczyk II — Hampf II (06): zwycięża na punkty Krawczyk. Waga musza: Suchan ulega b. mieczysto walczącemu Hampfowi I (06). Waga piórkowa: dobrze zapowiadający się Krawczyk I wygrywa z Langerem (06) przez k. o. W. lekka: Kulesa (06), zwycięża w pierwszej minucie z Marklem II przez k. o.

W. półśrednia: Pandera ulega w pierwszem starciu dobrze dysponowanemu Bielskiemu III przez k. o. W. średnia: Lipowiec wygrywa po słabej walce z Gruszką (N. Byt.), Piecha — Bielski II (06). Wynik remisowy krzywdzi Piechę. W. półciężka: Galusz (06), wygrywa niespodziewanie z Paszkiem. W. ciężka: Gronostaj (06) — Kisewetter. Debiut mysłowiczanina trzeba uważać za udany. Mimo znacznej różnicy wagi, dotrzymał on bohatersko do końca. W 3-ciem starciu Kisewetter był nawet groggy. Arbiter ogłasza jednak zwycięstwo Kisewettera. Starzy rywale Wocka (06) i Uherek, zadowolić się musieli po ciekawej walce remisem. Wynik krzywdzi mistrza Śląska.

Ogólny wynik 10:10. Funkcję arbitra pełnił p. Karaś. Publiczność dopisała.

Świąteczne spotkania piłkarskie przyniosły wyniki następujące: KS Stadjon Król. Huta — Strzelec (Wielkie Hajduki) 5:1 (1:1). Obie drużyny grały b. brutalnie. Bramki strzelili: Tomala (2), oraz Wiszka, Goldmann i Rosenberg po jednej dla Stadjonu. Honorowy goal dla Hajduczan zdobył Kołoczek.

K. S. Iskra (Siemianowice — KS Słowian (Katowice) 2:2 (2:0).

Już wszyscy

stracili punkty w Łodzi

ŁÓDŹ, 2.4. — Tel. wł. — Święta sportowców łódzkich wypadły bardzo chudo. Nie odbyły się żadne poważniejsze imprezy. Trzeci obwód budapeszteński nie znalazł w Łodzi drugiego przeciwnika, to też ŁKS zmuszony był przyjazd gości zagranicznych odwołać.

Uwaga skupiła się na mistrzostwach okręgowych, gdzie wszystkie drużyny straciły już punkty.

Najciekawszem spotkaniem był mecz Union Touringu z ŁKS. Rezerwa ligowców wystąpiła w składzie zbliżonym bardzo do garnituru ligowego, a mianowicie: Piasecki; Figiel, Gałecki; Pegza II, Kubiak, Jańczyk; Miller, Król, Fidler, Sowiak i Nowak.

Mecz był bardzo zacięty, poziom jednak nie był wysoki. ŁKS zaprezentował się gorzej niż to sobie obiecywano. Jedynie Piasecki w bramce i Gałecki, grający z powrotem w obronie, wybili się ponad przeciętność. Zupełnie słabo wypadła gra pomocy. Król nie może się zaaklimatyzować na żadnej pozycji, z powodu ciągłych przesunięć. Beznadziejnie słaby był lewoskrzydłowy Nowak.

Turyści włożyli w grę dużo ofiarności. Z winy Pegzy zdobyli oni prowadzenie, ale ŁKS wyrównał z przeboju Millera. ŁKS jest bliski zwycięstwa. Król jednak przestrzeliwuje rzut karny. Mecz kończy się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1.

Dużą niespodzianką jest w pełni zasłużone zwycięstwo Widzewa nad WiKS w stosunku 2:1. Gra była bardzo ładna, zwłaszcza do przerwy.

Strzelecki KS zwyciężył Makabi 2:1. Na początku przez 20 minut gra była wyrównana, a nawet lepsza była Makabi, która zdobyła też pierwszą bramkę. Następnie przewaga należy zupełnie do Strzelców.

Hakoach zmobilizował najsilniejszy swój skład na mecz z Wimą i zwyciężył ją zasłużenie 2:1, mając przewagę zwłaszcza w pierwszej połowie gry.

ŁTGS rozniosło kaliszan, zwyciężając KKS w stosunku 6:0. Swego rodzaju rewelacją był prawy łącznik z drużyny rezerwowej, Pił, który strzelił 4 bramki. Po jednej bramce zdobyli Królewiecki i Pałczewski, ten ostatni nie wykorzystał rzutu karnego.

3 wielkie imprezy będą ozdobą sezonu motocyklistów polskich

Motocyklizm, jako dziedzina sportu, coraz silniej przenika do najszerszych sfer, co jest wynikiem poważniejszego wzrostu w ostatnich latach krajowego taboru motocykli i bliższego poznania ich, jako narzędzi efektownego, nawskroś nowoczesnego sportu motorowego.

Trudno jednak mówić o zupełnem ugruntowaniu się motocyklizmu polskiego. Z posiadaczy rasowych maszyn nieliczni tylko uprawiają sport, reszcie maszyny służą do celów reprezentacyjnych, dyktowanych snobizmem sportowym.

Odnośnie ilości 62 klubów, należy podkreślić absurdalność panujących stosunków. Zaledwie kilka z nich posiada ponad 100 członków, reszta to organizacje samorzutnie stworzone przez entuzjastów, którzy nie mają ani siły ani środków do realizacji nawet skromnych przedsięwzięć sportowych.

To też los tych organizacyj jest przesądzony w tem znaczeniu, że albo kluby te rozpadną się zupełnie, albo też będą wchłonięte przez większe — silne i trwale zorganizowane. Taka zmiana stosunków, niewątpliwa zresztą, wpłynie dodatnio na dalszy, już racjonalny rozwój polskiego sportu motocyklowego.

Nadchodzący sezon 1934 roku zapowiada się pod względem imprez przewidzianych, nader interesująco. Pomijając już poważną ilość lokalnych zawodów, odbędą się w nadchodzącym sezonie 3 podstawowe imprezy wyścigowe o charakterze ogólnopolskim i międzynarodowym, a mianowicie: wyścig otwarcia sezonu, wyścig o Wielką Nagrodę Polski na rok 1934 i górski wyścig w Wiśle.

Wyścig otwarcia sezonu odbędzie się na obwodzie szosowym w Stradze p-Warszawa 29 kwietnia, jako Szosowe Mistrzostwo Stolicy na rok 1934, organizowane przez popularny i autorytatywny klub P.K.M. Wyścig ten, uwzględniwszy pokaźną przypuszczalną cyfrę 50 startujących zawodników ze wszelkich ośrodków, zapowiada się jako batalja wstępna wręcz sensacyjnie. Ujrzymy bowiem na starcie obok dawnych, znanych zawodników, także najmłodsze pokolenie, któremu w wielu wypadkach rokują dobre wyniki.

Grand Prix Polski 1934 r., jako największa doroczna międzynarodowa impreza, budzi wielkie zaciekawienie, a to z powodu zamiaru zorganizowania jej na terenie Warszawy, i ściągnięcia większej liczby rutynowanych jeźdźców z zagranicy na start. Odbyć się ma ona w pierwszej połowie lipca, a organizatorzy (Polski Związek Motocyklowy), już od dłuższego czasu pracują intenzywnie nad organizacją tej prestiżowej imprezy.

Wyścig górski w Wiśle, może najbardziej atrakcyjny w sezonie, odbędzie się w sierpniu na trasie spopularyzowanej już w wielu ośrodkach Europy. Organizatorzy, mając do dyspozycji trasę o przeszło 100 efektownych wirażach, niebywale malowniczo sytuowana, ściągają nietylko licznych zawodników lecz — bez przesady — tysiączne rzesze widzów z całego kraju i zagranicy. Zaliczony też został on do górskich mistrzostw Europy, co w rezultacie spowoduje start w nim najsławniejszych nazwisk zagranicznych.

Polscy zawodnicy, pomimo heroicznych wysiłków i niejednokrotnie rekordowej klasy, zadawalać się muszą w Wiśle dalszemi miejscami. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeśli się zważy stronę finansową zawodów. Polscy zawodnicy startują na własny rachunek, mając zagwarantowany zaledwie minimalny zwrot kosztów. W przeciwieństwie do nich — zawodnicy zagraniczni dysponują motocyklami specjalnego typu, umyślnie przez specjalistów preparowanemi, zaopatrzonemi w specjalne kompozycje paliwa, co daje im już dużą przewagę nad naszą elitą jeździecką.

Widoczne te różnice nawet dla laika na pierwszy rzut oka, jaskrawo się odzwierciadlają w zestawieniach wyników wyścigu, choćby zeszłorocznego. Najwidoczniejsza była klasa dwu maszyn A.J.S. i Indian (specjalne fabryczne), z których pierwsza wydatnie dopomogła austrjakowi p. Runtsch do osiągnięcia zwycięstwa.

Dlatego też w nadchodzącym sezonie nie należy się łudzić co do walnych zwycięstw Polaków. Nasze motocykle, chociaż wyścigowe, jednak zwykłego typu seryjnego, z trudnością będą mogły sprostać przywożonym przez obcokrajowców cudom techniki, których skala olbrzymich szybkości i fenomenalny zryw, zamknięty w obracającej się rączce — jest w swej sile prawie nie do pokonania.

Z pośród krajowych zawodników zobaczymy w nadchodzącym sezonie prawie wszystkich starych asów i liczny młody narybek, który mierzyć się będzie w początkowym okresie w zawodach lokalnych w kat. sportowej. Do niego należy poprawa wyników w wyścigach, od niego należy się spodziewać poprawy tabeli polskich rekordów, tak już nikłych w zestawieniu z zagranicą.

Polskie rekordy szybkości są o wiele niższe od szybkości maksymalnych dla przeciętnych motocykli wyścigowych (około 160 klm-g w kat. 500 ccm). W ubiegłym sezonie usiłowano poprawić te rekordy, jednak bez rezultatu. Przeszkodziło zepsucie się elektrycznego sztopera, koniecznego w takich wypadkach.

Zapowiadano wówczas ponowienie prób w sezonie najbliższym. Dla osiągnięcia dobrego wyniku zbudowano w zakładach P. Z. Inż. jeszcze w zeszłym sezonie motocykl rekordowy CWS 1000 ccm, pech jednak z wyżej przytoczonego powodu nie pozwolił na zbadanie możliwości tej specjalnej maszyny.

W dziedzinie raidów długodystansowych odbędą się z pewnością niedłuższe niż na trasie 1000 klm, na utartych szlakach z Warszawy do Wilna i Gdyni. Należy ubolewać, że okrężny ogólnopolski raid tygodniowy w ostatnich sezonach się nie odbywał, a i w tym sezonie nie zapowiada się również. Jest to bowiem impreza o charakterze wybitnie propagandowym, a brak jej znacznie zmniejsza możliwości popularyzacji motocyklizmu w całej Polsce.

Kalendarz wioślarski na rok 1934 został ustalony w sposób następujący:

Maj — 6-go otwarcie przystani i podniesienie bander, 27-go regaty otwarcia sezonu we wszystkich ośrodkach wioślarskich.

Czerwiec — 3-go regaty w Płocku i Grodnie, 10-go regaty propagandowe w Grudziądzu i międzyklubowe w Krakowie, 17-go regaty międzyklubowe o mistrzostwo Warszawy, 24-go regaty propagandowe w Gdańsku i międzyklubowe w Kaliszu.

Lipiec — 1-go regaty międzyklubowe o mistrzostwo Bydgoszczy, 8-go regaty międzyklubowe o mistrzostwo Wilna i Poznania (Troki i Witobel), 22-go regaty o mistrzostwo Polski w Brdyujściu, 29-go regaty propagandowe na Gople (Kruszwica).

Sierpień — 5-go regaty propagandowe w Łomży, 12-go regaty FISA o mistrzostwo Europy w Lucernie i Pierwszy Krok Wioślarski, 19-go regaty propagandowe w Toruniu, 26-go regaty propagandowe we Włocławku.

Wrzesień — 2-go regaty międzyklubowe w Wilnie i Kaliszu 9-go regaty międzyklubowe w Warszawie, 16-go regaty kobiece i regaty międzyklubowe w Poznaniu (Warta), 23-go regaty międzyklubowe w Krakowie, 30-go regaty propagandowe w Warszawie (tor portu Czerniakowskiego)

Październik — 7-go regaty długodystansowe w Warszawie.

Z cyklu: Feljetony sportowe

Wszędzie są, o wszystkiem wiedzą, każdego znają.

Widać ich przed każdym meczem zgromadzonych za parkanem goiska, rozgorączkowanych, kombinujących wejściówki. „Gardzą" płatnym biletem. Nie wiadomo jakim cudem dostają się na boisko, szwendają się po trybunach i wybierają najlepsze miejsca.

Emocjonują się zawodami, jak gracz wyścigami. Oni stanowią „fachową" publiczność, oceniają walory drużyn i decydują o kwalitikacjach sędziego. Nie lubią patałachów, wybierają sobie primadonnę i stale ją dopingują. Zawsze mają wytłumaczenie dla słabo grającego ulubieńca.

Po zawodach obszernie komentują poszczególne fragmenty i przez długie godziny wiodą spory kto grał najlepiej, aż wkońcu decydują się czekać na ukazanie się „Przeglądu Sportowego", który ma rozstrzygnąć ich wątpliwości. A gdy, za uciułane wspólnie 30 groszy — kupują gazetę, ze wzgardliwym uśmiechem czytają sprawozdania i krytykują niezrozumiałe dla nich zwroty i terminy, chrzcząc recenzenta mianem — „zielona kapusta".

Z zaciekawieniem natomiast oglądają zdjęcia, wątpią w ich autentyczność i dochodzą do wniosku, że po skończeniu zawodów gracze specjalnie pozują do zdjęć.

Wszystko u nich — to reklama.

Ale zazdroszczą graczom sławy i łudzą się nadzieją, że w przyszłości ich nazwiska zapełnią szpalty gazet. Wierzą w swoje zdolności i codziennie mają „treningi".

Wyszli już z okresu szmacianki. Mają prawdziwą piłkę kupioną za wspólne oszczędności, ba, mają nawet własne „boisko" na obszernem podwórzu, a „klub" ochrzczony jest nazwą ulicy. I tak powstały „Ogrodowianka", „Żytnianka", „Czerniakowcy" i t. p.

Rozgrywają między sobą zawody o mistrzostwo dzielnic. Mają nawet swych stałych kibiców. Dopingują oni swe drużyny, gwarem napełniają podwórze, ściągając tem dozorcę, który przerywa zawody i przegania jąc „zatraceńców" na cztery wiatry niejednego kontuzjonuje.

Lecz młodzi sportowcy są wytrwali, nie zrażają się takiemi przyjęciami i stale wracają do swego „rodzimego" boiska, porównując siebie do pierwszych chrześcijan, którzy uciskani przez Rzymian, szerzyli swą wiarę w katakumbach. I oni siebie uważają za męczenników.

Gdy więc kiedyś będziecie na peryferjach miasta i, przechodząc przez podwórze warszawskie, ujrzycie gromadkę „biszkoptów" zawzięcie kopiących piłkę zwróćcie na nich baczniejszą uwagę. Może w takim „noworodku" piłkarskim drzemie talent Nawrota? Może z niejednego urwisa wyrośnie przyszły Martyna?

Może ta miła hołotka w przyszłości zorganizowana w prawdziwy klub będzie dzierżyć berło piłki nożnej w Polsce? Może...

Harry Ellen.

Okrzyk widza

Swojego czasu paryskie pismo sportowe „l'Auto" ogłosiło konkurs za najdowcipniejsze okrzyki podczas meczów pięściarskich. Redakcja tego pisma może słusznie wyszła z założenia, że humor i dobry dowcip mogą i powinny nawet iść w parze ze sportem.

Nasza publiczność również lubi krzyczeć podczas meczów bokserskich. Czasami może jest zbyt złośliwa, ale potrafi zdobyć się również na dowcip. Niestety, często można także słyszeć krzyki wybitnie niekulturalne. Np. w sali Y. M. C. A., gdzie rozegrano pierwsze mecze o mistrzostwo stolicy, ktoś na galerce krzyknął: „zabij go", a potem szereg osób podchwyciło ten okrzyk.

Wierzymy, że zapewne bardzo młodociani autorzy tych okrzyków, ani przez chwilę nie mieli zamiaru nadać im realnego znaczenia. Ale nawet podobne „żarty", wykrzykiwane z widowni zawodów sportowych są wprost potworne.

Czyż nie lepiej wysilić się na jakiś dobry dowcip, jak to zresztą w kilku wypadkach miało miejsce. Tak np. wobec opóźnienia zawodów o 35 minut ktoś głośno wypowiedział swą myśl „Śpieszcie się, bo nie chcemy płacić za stróża". Na zawodach o mistrzostwo klasy „B" kiedy walczył zawodnik należący do klubu pocztowców, galerka prędko przezwała go „poleconym". Uderzenie w żołądek zyskuje u nas popularną nazwę — uderzenia „w śmietnik".

Tak więc, droga galerjo, ruszaj mózgiem nad prawdziwie dowcipnemi „podgadujkami", ale nigdy nie krzycz „zabij go" — bo to jest ohydne.

K. G.

Kalendarz żeglarzy na rok 1934 przedstawia się jak następuje:

27.5 — 3.6 regaty związkowe w Warszawie organizowane przez K. Z. W. T. W. (powtórzenie regat z 1933 r.).

10.6 — 17.6 regaty związk. w Warszawie org Klub AZS., W-wa.

24.6 regaty Morskie Gdynia—Bornholm. organ. YKP.

29.6 długodystansowe regaty Warszawa — Modlin organizowane przez Of. Y. K.

29.6 — 1.7 związkowe regaty na jeziorze Charzykowskiem w Chojnicach org. K. Żegl. Chojnice.

12.8 związkowe regaty na jeziorze Augustowskiem O. Y. K.

15.8 związkowe regaty na jeziorze Augustowskiem O. Y. K.

2.9 — 9.9 związkowe regaty w Warszawie org. S. Ż. K. W. Wisła.

16.9 — 23.9 związkowe regaty w Warszawie org. Y. K. P.

30.9 — 7.10 związkowe regaty w Warszawie org. K. Ż. W. T. W.

Zarząd Polskiego Związku Żeglarskiego podaje projekt powyższy kalendarza sportowego do wiadomości klubów związkowych z prawem podania zastrzeżeń lub proponowanych zmian do dnia 28.I.34 (t. j. do Sejmiku).

A. Len 2)

OSTATNI MECZ

Nowela pięściarska

Na klasycznem czole Danny Doola ukazało się kilka troskliwych zmarszczek.

— Nie wiem jeszcze — przyznał się szczerze. — Zgodziłem się na wszystko, żeby uzyskać ten mecz ze Slugger Popem. Podpisałem kontrakt z tutejszym menażerem Jimmie Millenem na trzy spotkania.

— Dwa tygodnie temu Lefty wysadził z siodła tego Pinch Magee i wszyscy widzieli czego dokonać potrafi. Otóż to. Dlatego też uzyskaliśmy drugi mecz ze Sluggerem. Pozostaje więc jeszcze jedna walka, lecz przeciwnik nie jest wymieniony.

Wstrzymał się na chwilkę, dla wywołania większego wrażenia, i potem rzekł:

— Poddałem Millonowi myśl, żeby wystawił szampiona. Jest to nielada przedsięwzięcie i doskonała okazja dla Millena, żeby zgarnąć ładną fortunę. Byłby wszak menażerem spotkania, w którem nowy pięściarz zostaje szampionem świata.

— Nie ma mowy — mruknął reporter, — to wszak stajnia. Tu w pobliżu niema ani jednej areny, która pomieściłaby tłumy żądne walki o szampjonat.

— Well — powiedział Dool, i moglibyśmy urządzić ją gdzieindziej. Jimmie zakontraktował nas. Teraz chodz tylko o szampjona. Prędzej czy później publiczność będzie domagać się tego spotkania.

— Rozumiem — rzekł reporter. — Chodzi więc o to, że jesteście zakontraktowani na jeszcze jedną walkę pod promocją Millena. Nie ulega więc kwestji, że wybierzecie pierwszego lepszego, żeby nie narazić przypadkiem reputacji Lefty'ego na szwank. Millen postara się oczywiście o najbardziej atrakcyjnego przeciwnika. Ot, i cała historja. Czy termin w kontrakcie jest zastrzeżony?

— Nie, niezupełnie — przyznał się Dool. — Uradziliśmy natomiast z Millenem, że trzecia i ostatnia walka odbędzie się w ciągu trzydziestu dni, i tego dotrzymamy.

Zatrzymał się następnie i dodał:

— Dopomóżcie nam chłopaki; mówię wam szczerze, że nie dbamy wcale o to, kto będzie naszym przeciwnikiem. Nie boimy się nikogo.

— Odważny z ciebie bohater — zauważył dziennikarz. Podszedł następnie do stołu i wdał się w luźną rozmowę z Leftym, który tego wieczora zdobył nowe laury między sznurami ringu.

II.

Jimmy Millen i Danny Dool spotkali się w biurze Pastime Social Clubu. Jak na reprezentantów ich zawodu przystało, obaj nie tracili słów napróżno.

— Mam tu kontrakt z twoim własnoręcznym podpisem — Millen zauważył. — Mam też prawo wyznaczyć wam przeciwnika, podług własnego uznania. Możesz być pewny, że nie wybiorę pierwszego lepszego włóczęgi, który jest k. o. murowany. Ten, z którym Lefty spotka się w ringu, musi być atrakcją. Musimy zapełnić całą arenę.

— Nie powinieneś tak szybko rezygnować z szampjona — zaprotestował Danny Dool. Dlaczego nie chcesz wystawić szampjona?

— Żartujesz chyba — odezwał się Millen. — Nie dziwię się, że mówisz o tem dziennikarzom, chociaż i oni temu nie wierzą. Lecz tylko osioł skończony brałby to naserjo. Czy tobie się zdaje, że mistrz świata zgodzi się przyjechać do tej dziury.

— Gdzieś walczyć musi — przerwał Danny. — Lefty jest teraz na samym froncie. Bokser z niego klasa.

— Nie przeczę, że klasa — przyznał Millen. — lecz Lefty nie różni się od innych. Wysunie się na czoło i pozostanie w pierwszych rzędach przez jakiś czas. A później — prztyk — i koniec.

— Zresztą, kto mu wyrobił tę klasę? Gdybym nie wystawił Popea, kto wiedziałby, że Lefty Sporg wogóle istnieje na świecie. Musisz się teraz zastosować do mojej gry. Dałem ci szanse. Teraz ty daj mi moją. Ja chcę wystawić Billy Maddena.

— Dlaczego Maddena? — zaprotestował Dool. — Wszak Madden jest najgroźniejszym przeciwnikiem ze wszystkich, oprócz szampjona.

— Well — wzruszył ramionami Millen, — mówiłeś wszak że Lefty jest doskonałym bokserem; że nie boi się nikogo. Mecz Leftyego z Maddenem byłby sensacją. Widzowie wisieliby na przęsłach.

— Tak, ale Madden wystawi za duże żądania. — zauważył Danny Dool. — To nie znaczy, że nie chcemy z nim walczyć. Tylko, że Madden na 20 procent tutaj nie przyjedzie.

— Kto mówi o dwudziestu procentach? — odburknął Millen. — Za taką walkę jestem gotów wypłacić wam 50 procent z całkowitych dochodów. Możecie to dzielić między sobą.

— Niema mowy — zaprzeczył Dool. — Wiesz wszak dobrze, że to Lefty ściągnie tłumy, a nie ten drugi facet. Ja myślałem, że znajdziemy dość dobrego boksera i że Lefty dostanie 35 procent, a ten drugi piętnaście. Ale z Maddenem zgodzę się na 30 i 20-cia.

— Co za szalona okazja! — warknął ironicznie Millen. — Wiesz wszak dobrze, że Madden takiej propozycji nie przyjmie. Madden nie jest gorszy od Leftyego, jeśli nie lepszy. Chcesz w ten sposób wymigać się z walki?

— Każdy pięściarz kończy się prędzej czy później, — odrzekł Dool filozoficznie. — Moim obowiązkiem jest dbać o finanse Leftyego. On zrobił swoje, a teraz ja właśnie zaczynam.

— Dobrze więc. Z kim, w takim razie, chcielibyście walczyć? — spytał Millen beznadziejnie. — Z kim moglibyście walczyć? Musimy wszak wystawić kogoś, kto jest znany.

Zaczęto przebierać kolejno wszystkich lepszych bokserów, tej samej klasy co Lefty. Dool, z maestrją szczwanego menażera, podnosił natychmiast barjery stawek procentowych, których Millen nie mógł przesadzić. Ostatni zaś, chcąc wystawić atrakcyjnego przeciwnika i w ten sposób wypełnić widownię po brzegi, wysuwał kandydatów, z którymi Lefty nie dałby sobie rady zbyt łatwo.

Menażer ze swojej strony, za każdym razem jak nazwisko takie poddawano rozważaniom, podnosił stawkę procentową i parował nazwiskiem drugiego pięściarza, z którym Lefty nie miałby żadnych trudności.

To też tylko zrządzenie losu zdołało wkońcu pogodzić rozbieżne opinje i poglądy na rzeczy tak zasadnicze. Jeden z pomocników Millena wszedł do pokoju.

Millen spojrzał nań pytająco i pomocnik rzekł:

— Sledge-Hammer Powell jest w przedpokoju. Ma jakąś propozycję. Chce zobaczyć się z panem.

— Sledge-Hammer Powell! — warknął Millen wzgardliwie. — Wyrzucić go na łeb!

Lecz Danny Dool widział rzeczy w odmiennem świetle. — Zaczekaj chwileczkę — rzekł skwapliwie, sięgając przez biurko i chwytając Millena za ramię. — Dlaczegożby nie Sledge-Hammer Powell? Waży prawie tyle co i Lefty i walczy już od sześciu lat. I pozatem to żaden cymbał.

Zanim Millen mógł zdobyć się na odpowiedź, Danny zwrócił się do jego pomocnika i rzekł:

— Wprowadź go tutaj! Może jeszcze ubijemy interes, Jimmie.

Sledge-Hammer, postawny, szeroki w ramionach, o mocnym karku mężczyzna, wszedł do pokoju. Rysy jego były pełne oznak pięściarskiego zawodu: brwi miał pocięte, nos szeroki, usta nabrzmiałe i grube. Lewe ucho zamknęło się w mały kalafior, a ręce sękowate i grube w palcach, przebierały niepewnie rondo kapelusza. Tylko wyraz oczu zadawał kłam brutalności jego rysów. Oczy wyrażały łagodność i zupełny brak morderczych instynktów.

— Mam dla ciebie doskonałą okazję, Jimmie — rzekł bokser ochrypłym głosem.

— Schowaj się ze swoją okazją — warknął Millen.

Lecz Danny zachował się całkiem inaczej. Powstał, pochwycił rękę boksera i potrząsł nią w sposób dość ostentacyjny.

— Rad jestem, że cię widzę, Sledge-Hammer! — rzekł skwapliwie. — Jak interesy?

Sledge-Hammer przełożył kapelusz z jednej łapy do drugiej i pochylił głowę na bok. — Interesy? Ot tak, zwyczajnie, jak to w naszym zawodzie — uśmiechnął się skromnie. — Raz na wozie, raz pod wozem. *(D. c. n.)*

Tour de France i Bordeaux-Paris... po polsku!

Interesujący program sportowy Warsz. Tow. Cyklistów



TORY KOLARSKIE WYMAGAJĄ STAŁEJ KONSERWACJI
Rozumieją to doskonale wszędzie — oprócz Polski, gdzie nawet na mistrzostwach tor bywa w stanie skandalicznym.

Przy omawianiu wyników kolarskich niejednokrotnie mieliśmy okazję podkreślić znaczny udział WTC w pracy nad rekonstrukcją tego przygasłego sportu. Poniższe wynurzenia wiceprezesa sportowego klubu p. Feliksa Gołębiowskiego świadczą, że najstarszy polski klub kolarski zamierza kontynuować swą pożyteczną akcję również podczas nadchodzącego sezonu.

— Rozpoczynamy sezon o kilka tygodni wcześniej, niż w latach ubiegłych. Już 8-go kwietnia otwieramy okres wyścigów interesująco pomyślanym crossem dla zrzeszonych i niestowarzyszonych. Wydaje się nam, że w ten sposób dokonujemy dość istotnego przewrotu w zwyczajach polskiego kolarstwa. Zwykle — proszę przypomnieć sobie — bieg kolarski naprzełaj odbywał się w jednym jedynym egzemplarzu, na jesieni, i odrazu — o mistrzostwo Polski. Pomijając już fakt, że w ten sposób zaszczytny tytuł przychodził zawodnikom ze zbyt nią łatwością, warto zwrócić uwagę, że wybraliśmy porę cyclopedestrów akurat odwrotnie, niż wszystkie organizacje sportowe na Zachodzie. Stanowisko to poddaliśmy teraz zasadniczej rewizji i chcemy traktować crossy jako przygotowanie do sezonu wyścigów.

W początkach maja wznawiamy wieczory środowe na torze, które urządzać będziemy aż do późnej jesieni (ogółem 33 dni zawodów). Mamy sporą garstkę wiernych zwolenników wyścigów torowych — i tych napewno nasze tradycyjne „środy kolarskie" nie zawiodą. Nowych sympatyków będziemy się starali ściągnąć na Dynasy przy okazji organizowania dwu seryj międzynarodowych zawodów: sprinterzy odwiedzą nas między 1 a 8 lipca, a dla zagranicznych stayerów urządzimy wyścigi za prowadzeniem między 2 a 9 września. Pozatem — nie jest wyłączone, że sprowadzimy na kilka dni Szamotę w doborowem towarzystwie zawodowem, oczywiście, jeśli kieszeń nasza wytrzyma wymagania profesjonałów.

Z finansami wogóle jest krucho... Zarząd p. Rowmunda Piłsudskiego zastał klub nieźle zaopatrzony, a pozostawił—18.000 zł. długu. Spłaca się to pomalutku, łata, zapożycza, — ale o jakichkolwiek inwestycjach myśleć trudno. Jak już przyciśnie nas bieda — radzimy sobie różnemi przemyślnemi sposobikami. Ot, teraz chociażby przycisnęło nas — do parkanu... Od ul. Gęstej parkan sparszywiał do cna i rozsypuje się na drzazgi. Ogrodzić trzeba, a pieniędzy w kasie brak! Wpadłem na pomysł „pojedynku parkanowego": ufundowałem 3 mtr. bieżące parkanu, ogłosiłem o tem w klubie i rzuciłem wyzwanie kolegom „Kto da więcej?..." Mam teraz nadzieję, że ogrodzenie stanie na czas.

Gwoździem sezonu szosowego naszego klubu będzie IV Bieg Dookoła Polski. W kalendarzu zanotowaliśmy ten wyścig jako konkurencję wewnętrzno-krajową, ale jest to tylko niewinna chytrość dla zabezpieczenia sobie odwrotu na wypadek niepowodzenia starań o zgromadzenie zagranicy na starcie. Zamierzamy zaprosić reprezentacje szosowe Węgier, Czechosłowacji, Łotwy, Austrji i ew. ZSSR. Niemców uważamy za partnerów zbyt silnych i w pierwszym roku eksperymentu nie chcielibyśmy wpuszczać kota między myszki.

Bieg Dookoła Polski zorganizujemy między 5 a 19 sierpnia (data ta może jeszcze ulec pewnemu przesunięciu) i nakreślimy trasę w formie olbrzymiej ósemki, przecinającej się w Warszawie. Ilość i kierunek etapów jeszcze nieustalona.

Drugą wielką imprezą i ciekawą inowacją będzie wyścig szosowy Warszawa — Radom — Warszawa (200 km.) za motorami. Będzie to pierwsza próba przeszczepianiu słynnego Bordeaux — Paris na grunt polski. Nasza sekcja motocyklowa z por. Rybińskim na czele szykuje motory i po obeschnięciu szosy rozpocznie treningi. Liczymy się z udziałem conajmniej ośmiu zawodników.

Poza tym „wielkim programem" realizować będziemy nasz zwykły doroczny kalendarz sportowy i turystyczny. Pp. kapitanowie klubu Bursztynowicz, Waszkiewicz i Glinojecki oraz nasz sekretarz p. Konieczny biorą na siebie ciężar wykonania zakreślonych zadań.

Wśród zawodników notujemy trochę zmian, wynikłych ze „świątecznych porządków". Całą sekcję kolarską rozwiązaliśmy w grudniu i potem zarządziliśmy nanowo przyjęcia, aby pozbyć się się niepożądanego elementu. Teraz jesteśmy już po czystce. Posiadamy w swojem gronie 32 zawodników (torowców i szosowców), a m. in.: Pusza, Frączkowskiego, Klausa, Fajgego, Dubrawskiego, Włodarczyka, Popończyka, Łączyńskiego, Korsaka - Zaleskiego, Korwina Piotrowskiego, Moczulskiego, Igo, Kaletę i braci Karle Trzydziestym trzecim kolegą ma być Kiełbasa, który stara się o przyjęcie do nas.

U progu sezonu jesteśmy dobrej myśli i wierzymy, że jeszcze pokolenie nasze doczeka renesansu kolarstwa!



CZEGO JUŻ CI PŁYWACY NIE WYPRAWIAJĄ!
W basenie Chicago zaprodukowano tego rodzaju skok podwójny, przed którego skutkami cześć widzów chroni się pod prześcieradłami.

Piłkarze Ruchu

dzielnie walczą w turnie'u praskim

PRAGA, 2.4. — Tel. wł. — Udział piłkarskiego mistrza Polski — Ruchu w czwórmeczu piłkarskim w Pradze, nie przyniósł ujmy naszemu piłkarstwu. Ślązacy w godnem towarzystwie trzech drużyn czeskich: Victorji Żiżkow, Bohemians i D. F. C. potrafili wywalczyć ze zwycięzcą turnieju Victorią Żiżkov najmniejszą cyfrowo porażkę z jedna tylko bramką różnicy (4:5), oraz zremisowali z D. F. C. i zajęli w klasyfikacji ostatecznej trzecie miejsce przed D. F. C., a za Victorią i Bohemians.

O wartości Polaków świadczy też fakt, że Bohemians mimo zajęcia drugiego miejsca nie potrafili strzelić Victorii ani jednej bramki (przegrali 0:3), podczas gdy ślązacy zdobyli aż 4 gole. Zestawienie ilości bramek strzelonych i straconych kwalifikuje ślązaków jednak raczej na drugie miejsce w turnieju.

Stosunek ten dla Victorii Żiżkov brzmi 8:4, dla Ruchu 6:7, dla Bohemians 4:3 i wreszcie dla D. F. C. 2:6.

Co innego, że na usprawiedliwienie Ruchu należy dodać, iż Czesi znajdują się już w pełni sezonu, a Ślązakom daleko jeszcze do pełni formy. W tych warunkach, oraz biorąc pod uwagę znużenie podróżą i zmęczenie ciężkim meczem w pierwszym dniu z Victorią, wynik Ruchu z D. F. C. nie odpowiada z pewnością rzeczywistemu stosunkowi sił obu rywalek.

To też można zaryzykować twierdzenie, że gdyby Ruch w pierwszym dniu wylosował Bohemians, bądź D. F. C., prawie napewno odniósłby zwycięstwo i ulokował się w tabeli turnieju tuż za Victorią.

W pierwszym dniu turnieju rozgrywanego na boisku D. F. C. turniej został otwarty meczem Bohemians — D. F. C. 4:0 (2:0).

Bezpośrednio po tem odbyło się spotkanie Victoria Żiżkov — Ruch 5:4 (2:4). Ślązacy zastartowali wspaniale i ze strzałów Peterka, Dziwisza, oraz Wilimowskiego (2) uzyskali do przerwy prowadzenie z dwoma golami przewagi. Po przerwie jednak brak pełnej formy odbił się na ich grze, to też Czesi zdołali nietylko wyrównać, ale zdobyli też piątą bramkę decydującą o zwycięstwie.

Bramka ta zdecydowała też automatycznie o zepchnięciu Polaków na dalsze miejsce w klasyfikacji.

W drugim dniu jako pierwszy mecz miało miejsce spotkanie Ruch — D. F. C. 2:2 (2:1). Ślązacy znów startują znakomicie: już w 2-ej min. pierwszą bramkę strzela Urban, a w 5 Peterek podwyższa wynik do 2:0. Później jednak Niemcy czescy odrabiają powoli stracony teren i ostatecznie mecz kończy się remisowo.

W drugiem spotkaniu dnia Victoria Żiżkov rozprawiła się gładko z Bohemians, bijąc ich 3:0 (1:0).

O meczu z Rothem

myśli ciągle Thil

Paryż, w marcu.

Po skończonej walce, która przyniosła Thilowi nowe mistrzostwo Europy, Francuzi nie wiedzieli, czy mają się cieszyć ze zwycięstwa swego pupila, czy też martwić. Wszak Thil już drugi tytuł zdobywa przez dyskwalifikację przeciwnika. Coprawda tak jak dwa lata temu z Gorillą Jonesem, tak i dzisiaj, wygrana z Hiszpanem należała mu się słusznie.

Ale Francuzi słusznie mówią, że „strzał musi być czysty i widoczny".

Wiedziałem gdzie zastanę Thila. Naprzeciwko redakcji l'Auto znajduje się popularnia kawiarnia „Chope du Negre". Tu się podpisuje większość kontraktów, tu spotyka się cały świat bokserski.

Francuz był w towarzystwie swego teścia i manażera zarazem, Alexa Taitar. Wyglądał, jakby nie walczył oddawna. Pięści Hiszpana na nie pozostawiły na jego twarzy prawie żadnych śladów.

— Jak się pan czuje? — zagadnąłem zdobywcę trzeciego tytułu.

— Ca va; strasznie tylko bestja nieprawidłowo walczył. Martinezowi nie wystarczały pięści — często pomagał sobie głową. Spotkała go też zato kara, ale wolałbym, żeby walka w inny sposób się skończyła.

— Najbliższe projekty?

— Przedewszystkiem tydzień bezwzględnego wypoczynku. Później staranny trening przed spotkaniem z Rothem. Gustave szykuje na mnie pazury, ale łatwo tytułu mistrza świata mi nie odbierze.

Jan Gryżewski.

ZURYCH, 2.4. — Tel. wł. — Skoczkowie norwescy w drodze powrotnej z Jugosławji, gdzie uzyskali tak zdumiewające wyniki, startowali gremjalnie w Szwajcarji. W Arosie zwyciężył Birger Ruud notą 348,2 (53, 60 i 63 mtr) przed bratem swym Sigmundem 347,4 (52, 62 i 64 mtr); w Davis Birger Ruud miał rekordową notę 358,5 (64, 73 i 69 mtr) i pobił swych rodaków Larsena 317,4 (58, 65 i 66 mtr) Soerensena i Johnsena.

Bieg zjazdowy „Hoernli" wygrał David Zogg w rekordowym czasie 4:19,6 na 5 klm.

BRUKSELA, 2.4. — Tel. wł.— W czasie świąt rozegrano trzy turnieje piłkarskie, które przyniosły szereg ciekawych wyników ze względu na spotkania drużyn czeskich z austrjackiemi. W Brukseli wyniki były następujące: Daring — Union St. Gilloise 1:0, Schalke 04 — Dulwich Hamlet (Anglja) 5:0; Daring — Schalke 4:0; Dulwich — Union St. Gilloise 5:0, Antwerpja: F.C. Antwerp — Vienna 3:3, Sparta (Praga) — Beerschot 5:2, Vienna — Sparta 3:0; Leodjum: Standard — HBS (Haga) 5:3, F. C. Wien — Slavia (Praga) 2:1, Standard — Wien 5:0.

BERLIN, 2.4. — Tel. wł. — Turniej wielkanocny w Berlinie przyniósł wyniki: Hertha — Kickers (Stuttgart) 3:2, AIK (Sztokholm) — Tennis Borusia 3:1, Tennis Borussia — Kickers 0:0, Hertha — AIK 1:1.

Ostatni z brakujących mistrzów okręgowych Niemiec został już wyłoniony; mistrzowi Niemiec Fortunie (Düsseldorf) nie pomogło zwycięstwo 3:1 nad Hamborn 07, gdyż VSL Benrath wyprzedził go lepszym stosunkiem bramek.



SOBOTKA (SLAVIA)
bohater meczu Czechosłowacja — Francja 2:1 w Paryżu, gdzie strzelił zwycięską bramkę, tuż przed końcem.

Dwa turnieje na Riwierze dobrnęły do końca. W San Remo Lesueur pobił Palmieriego 6:8, 6:2, 6:3, 6:3. Lesueur, Palmieri — Taroni Quintavalle 6:0, 6:3, 3:6, 6:2; Aussem — Valerio 6:4, 1:6, 6:1; w Cannes Stefani pobił Matejkę 6:1, 6:1, 5:7, 6:3, a Angielka Lyle niespodziewanie wyeliminowała w finale Mathieu 6:3, 6:4.

Rekord światowy ustanowiła znowu słynna pływaczka holenderska Willie Ten Ouden, przepływając 100 mtr. w w niewiarogodnym czasie 1:05. Tym razem nastąpiło to w sztafecie 4x100 mtr., która dzięki wynikowi Ten Ouden, pobiła rekord Europy, osiągając 4:41.2.



JACK MEDICA
pobił znów rekord świata na 440 yardów st. dow.



DRUŻYNA BZURY Z CHODAKOWA
po dwu zaciętych walkach z Makabi (2:0 i 0:1) rozegra z nią jeszcze trzeci, decydujący mecz o wejście do kl. A W.O.Z.P.N. na boisku A.Z.S. dn. 7-go kwietnia.



EHRENBERG (Mak.) POMAGA SOBIE RĘKAMI
podczas nieudanego przeboju przez obronę Bzury na meczu kwalifikacyjnym do kl. A.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel.: „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"